

ŻYCIE UNIwersyteckie



KŁĘSKA PROFESORÓW

... i zbuntowani studenci

CO MA KOT
DO KOMPUTERA

WIEDZA TOTALNA

Dzień Sportu

Mowa ciała

Już w środę, 27 kwietnia! Dzień Sportu na UAM

Z okazji 75-lecia Uniwersytetu uczelniane Studium Wychowania Fizycznego i Sportu wraz z Klubem AZS organizują dla środowiska akademickiego dzień sportowy - i nie tylko sportowy - szaleństw.

SWFiS zaprasza na następujące imprezy sportowo-rekreacyjne:

godz. 10.00 - Tereny toru regatowego Malta
Bieg przełajowy

godz. 11.30 - Malta-Ski

Pokaz jazdy na nartach i zawody narciarskie

godz. 12.30 - Basen POSiR, ul. Chwiałkowskiego 34
Zawody pływackie

godz. 13.30 - Hala POSiR, ul. Chwiałkowskiego 34

Koszykarskie show:

Konkurs rzutów wolnych dla rektorów uczelni

m. Poznania

Konkurs „wsad do kosza” dla zawodników

Pokaz aerobiku

godz. 14.30 - Boisko KS „Warta”, ul. Droga Dębińska

Mecz piłki nożnej:

Kadra pracowników UAM - działacze KU AZS UAM

KU AZS UAM zaprasza na imprezy towarzyszące:

godz. 19.00 - Klub Studencki „Akumulatory”,

ul. Zwierzyniecka 7

Wieczór rockowy z niespodzianką

godz. 19.00 - Klub Studencki „Bratniak”,

ul. Dożynkowa 9 B

Wieczór w rytmie disco

godz. 19.00 - Klub Studencki „Cicibór”,

ul. Obornicka 80

Na bluesową nutę

Bezpłatne karty wstępu będą rozdawane na imprezach sportowych organizowanych przez SWFiS UAM.

Szczegóły na str. 22-23



Nowe horyzonty dla nauki

Otwarcie Centrum Superkomputerowo-Sieciowego (PCSS) w dn. 29 marca zgromadziło w poznańskim Domu Nauki licznych przedstawicieli placówek badawczych i dydaktycznych. Ośrodek ma zaspokoić potrzeby środowiska w zakresie obliczeń dużej mocy. Afiliowany

przy Instytucie Chemii Bioorganicznej PAN, do końca roku obejmie - jak się planuje - 47 instytucji naukowych. Obecnie sieć długości 30 km - wyposażona w komputer dużej mocy CRAY, łączy 6 ośrodków: UAM, PP, AM, AE i PAN.

Fot. Artur Kubicki

ŻYCIE UNIWERSYTECKIE

UAM Poznań

Miesięcznik

Numer 4/94 (12)

Kwiecień

Wydawca

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza

Rektorat, ul. Wieniawskiego 1

61-712 Poznań

Przewodniczący Rady Programowej
Proroktor UAM, prof. dr hab. Stefan Jurga

Redaktor naczelny

Ewa Staniewicz

Adres redakcji

60-567 Poznań, ul. Szamarzewskiego 89

blok AB p. 39

Telefon

47 64 61 w. 340

Oprac. graficzno-techniczne,
skład komputerowy, korekta

Redakcja

Okladka

Prezydent Arpad Göncz opuszcza UAM

Fot. Romuald Królak

Łamanie komputerowe, fotoskład, druk
COMTEXT, ul. Junikowska 33

Wszelkie prawa zastrzeżone

Numer zamknięto 15 kwietnia 1994 r.

Materiałów nie zamówionych redakcja
nie zwraca i zastrzega sobie prawo skrótów
oraz zmian tytułów nadesłanych tekstów.

Redakcja nie odpowiada za treść
zamieszczanych reklam i ogłoszeń.

Zapraszamy do wszechstronnej
współpracy.

Zachęcamy do zamieszczania
reklam i ogłoszeń.

Informacje • Komunikaty • Sygnały

Prezydent Republiki Węgierskiej, Arpad Göncz, był gościem Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w dn. 29 marca. Relację z wizyty zamieszczamy na sąsiednich stronach.

Prof. Franciszek Kaczmarek z Instytutu Fizyki UAM został wiceprzewodniczącym Centralnej Komisji ds. Stopni i Tytułu Naukowego.

Prof. Jacek Fisiak, dyrektor Instytutu Anglistyki, przyjął na uroczystości w ambasadzie francuskiej dnia 25 marca Krzyż Oficerski Orderu Palm Akademickich. Polski uczoney został uhonorowany przez Akademię Francuską na wniosek rządu francuskiego. Prestiżowe odznaczenie ustanowił jeszcze cesarz Napoleon w 1806 r. Prof. Fisiakowi przyznano je w 1989 r., ale... dotychczas były trudności z uzgodnieniem terminu wręczenia.

Rektor Uniwersytetu Europejskiego Viadrina, prof. Hans N. Weiler, w dniach 7-8 kwietnia przebywał na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza na czele delegacji swojej uczelni. Omawiano m.in. sprawy dotyczące zatrudnienia w Collegium Polonicum, profil badawczy i dydaktyczny oraz współpracę między uniwersytetami. Rozmowę z rektorem Weilerem opublikujemy w następnym numerze „ŻU”.

Krajowy Zjazd Delegatów Krajowej Sekcji Nauki NSZZ „Solidarność” ob-

radował w Poznaniu w dniach 15-16 kwietnia. Obrady toczyły się na uniwersytecie. Redakcja „ŻU” przeprowadziła rozmowę z Januszem Sobieszczańskim, przewodniczącym Sekcji (wraz z innymi materiałami ze Zjazdu zamieścimy ją w następnym „ŻU”). Gościem Zjazdu był wicepremier i zarazem minister edukacji prof. Aleksander Łuczak.

Nadal nie rozstrzygnięta jest sprawa XV-wiecznego, zabytkowego domu w Oxfordzie, подарowanego Uniwersytetowi im. Adama Mickiewicza przez dr. Alfreda Piechowiaka. Działająca w Wielkiej Brytanii Rada Powiernicza Domu wraz z odpowiednim komitetem w Poznaniu, od dłuższego czasu czynią starania, aby urządzić tam ośrodek dla polskich uczonych, prowadzących w Anglii badania naukowe. Niestety koszty utrzymania i koniecznego remontu budynku na razie udaremniają osiągnięcie celu. Rektor UAM, prof. Jerzy Fedorowski, zwrócił się do innych uczelni poznańskich o ewentualny współudział w przedsięwzięciu.

Święto na Wydziale Fizyki UAM: prof. Zdzisław Pająk, wybitny uczoney i nauczyciel akademicki, założyciel i kierownik największego obecnie w kraju zespołu badawczego zajmującego się radiospektroskopią, obchodził 70-lecie urodzin. Uczniowie zadedykowali Profesorowi konferencję naukową w Rydzynie.

Dokończenie na str. 8

— Poznań, uniwersytet poznański, jest najważniejszym warsztatem hungarystyki i badań nad literaturą węgierską, nad kulturą węgierską w Polsce - powiedział prezydent Arpad Göncz dziennikarzowi „Głosu Wielkopolskiego”, Wł. Branickiemu.

Na uniwersytecie powitał prezydenta Arpada Göncza JM Rektor UAM prof. Jerzy Fedorowski. Prezydent wręczył medal im. Imre Nagy'ego - premiera węgierskiego w 1956 r., później rozstrzelanego - poznańskiej pielęgniarki Aleksandrze Banasiak, która wyróżniła się bohaterstwem w 1956 r. Przemawiał kierownik Katedry Hungarystyki UAM, Janos Brendel. Zebrani przedstawiciele środowiska akademickiego z zainteresowaniem wysłuchali wykładu prezydenta A. Göncza na temat regionalizmu (zamieszczamy polskie tłumaczenie w redakcyjnym opracowaniu). W imieniu licznie przybyłych studentów hungarystyki podziękowanie złożył student II roku, Jarosław Goloburda.

Arpad Göncz od 4 lat jest najpopularniejszym politykiem węgierskim. Stał na czele państwa w 1990 r. Na urząd prezydencki wysunęło go najsilniejsze ugrupowanie opozycji antykomunistycznej, Wolni Demokraci.

Konstytucja węgierska nie przyznaje prezydentowi wiele realnej władzy; pozycja polityczna 72-letniego A. Göncza opiera się w znacznej mierze na akceptacji społecznej, której mogłoby mu pozazdrościć wielu przywódców innych krajów Europy postkomunistycznej. Bardzo rozsądny, doskonały jako mediator w konfliktach społecznych, unika radykalnych posunięć, które mogłyby prowadzić do destrukcji w zarządzaniu państwem. Na przykład - sam będąc ofiarą prześladowań - nie dopuścił do masowej dekomunizacji.

Uczestnik powstania 1956 r., więziony w czasach komunistycznych, jest pisarzem i tłumaczem literatury amerykańskiej. Rzecznik przyjaźni węgiersko-polskiej. Ma w naszym kraju licznych osobistych przyjaciół, do których zalicza się m.in. szef hungarystyki na poznańskim uniwersytecie, Janos Brendel.

Podczas oficjalnej wizyty w Polsce, 29 marca br., prezydent Republiki Węgierskiej Arpad Göncz odwiedził Warszawę, Poznań i Kraków. Program pobytu w Poznaniu obejmował spotkanie z wojewodą poznańskim, Włodzimierzem Łęckim przy udziale prezydenta m. Poznania, Wojciecha Szczęsnego Kaczmarka, spotkanie z biznesmenami, na które przybyli również biznesmeni węgierscy, odwiedzin na Uniwersytecie Adama Mickiewicza oraz złożenie kwiatów pod pomnikiem Poznańskiego Czerwca 56 i tablicami pamiątkowymi Romka Strzałkowskiego i Petera Mansfelda, bohatera obu narodów.



Ramię w ramię

Przemówienie prezydenta Republiki Węgierskiej Arpada Göncza na Uniwersytecie im. A. Mickiewicza

Szanowny Panie Rektorze!
Drodzy Przyjaciela!

Z całego serca cieszę się i dziękuję państwu, że mogę być tutaj na Uniwersytecie Adama Mickiewicza w Poznaniu, w którego ówczesną atmosferę wprowadził mnie przed około piętnastu laty niedawno zmarły mój przyjaciel, profesor Wacław Felczak. W latach trzydziestych był uczniem profesora Chodyńskiego i założycielem studenckiego towarzystwa naukowego przyjaciół Węgier. Sądzę, że dziś cały wasz uniwersytet znamiętuje to co było charakterystyczne dla ówczesnego towarzystwa: wytrwała, codzienna praca, a ponieważ towarzyszy jej gotowość do śmiałych inicjatyw i dalekosiężne plany, to państwo - razem z nami - mają pełne prawo do wiary w przyszłość.

Chciałbym podziękować za zainteresowanie kulturą węgierską i ufność tych wszystkich, którzy współpracowali w za-

łożeniu Katedry Węgierskiej, a wśród nich oprócz Senatu uniwersytetu, który zdecydował o tym, także osobiście panu rektorowi Jerzemu Fedorowskiemu, panom profesorom Jerzemu Bańcerowskiemu i Tadeuszowi Zgółce. Natomiast uwadze mojego przyjaciela, Janosa Brendela, chciałbym polecić dziedzictwo Felczaka.

Nie znalazłbym lepszego miejsca i okazji, aby wyrazić podziękowanie towarzyszącemu mi panu ministrowi stanu Januszowi Ziółkowskiemu za raczej przyjacielską, aniżeli urzędową opiekę. Wiem, że był rektorem uniwersytetu w niełatwym okresie, niech więc pozdrowię go także jako wykładawcę Uniwersytetu Adama Mickiewicza.

Po tym krótkim, lecz sprawiającym mi dużą satysfakcję wstępie, przejdę do właściwego przedmiotu mojego wykładu, kwestii regionalizmu. Zaznaczam, że dlatego

➔ wybrałem właśnie ten spośród zaproponowanych mi tematów, gdyż w regionie i w regionach widzę jeden z kluczowych elementów rozwoju Europy w najbliższej przyszłości.

Regionalizm po II wojnie światowej pojawił się przede wszystkim jako zaprzeczenie państwa totalitarnego, później zdobył popularność jako przeciwwaga dla państw silnie scentralizowanych, autorytarnych. Dzisiaj Europa doszła do takiego punktu, gdzie rolę regionów określa się nie w wyżej wspomnianym, negatywnym rozumieniu, lecz w ujęciu pozytywnym. Region jest naturalną częścią składową większej całości politycznej, która ze względu na uwarunkowania geograficzne, gospodarcze, historyczne i kulturalne jest miejscem praktycznie nieodzownej współpracy. Można to zastosować jako twierdzenie ogólne dla regionów wewnątrzpaństwowych, jak i większych regionów europejskich: poprzez swoje naturalne więzi obydwie rozluźniają sztywniejszą konstrukcję polityczną, nie czyniąc jej żadnego uszczerbku.

„Małe” i „duże” regiony istnieją od dawna, ale do ich akceptacji w znacznej mierze przyczynił się rozwój Europy w duchu Maastricht, co z jednej strony czyni granice przejrzystymi, a z drugiej, w myśl zasady subsydiarności, wspomaga rozwój poszczególnych ogniw łańcucha, który można opisać następująco: Europa-(duży) region - państwo-(mały) region. W Europie, rozumianej w świetle układu z Maastricht, współpraca wewnątrz regionów, między regionami oraz transgraniczna nie tylko jest możliwa, ale stanowi jedną z sił napędowych integracji i rozwoju. Europa XXI. wieku, jeżeli chce zapewnić sobie pomyślność, winna być Europą zarówno regionów jak i państw, tym bardziej, że kulturowo-geograficzno-ekonomicznej różnorodności regionów nie można stopić w jedno: Balkany, to nie Skandynawia, a Półwysep Iberyjski, to nie Europa Środkowa.

Co oznacza regionalizm dla Europy Środkowo-Wschodniej? Możliwość, którą dzisiaj możemy zrealizować tylko za cenę ogromnych wysiłków i tylko w części. Rozpad Układu Warszawskiego i RWPG usunął z drogi wymuszoną „opierającą się na wzajemnych niekorzyściach”, sztuczną współpracę. Odzyskanie niepodległości stworzyło nam teoretyczną możliwość rzeczywistej, wzajemnie korzystnej i naturalnej współpracy, ale nie stworzyło zarazem jej fundamentów. W wyniku wypaczeń czterdziestu lat komunizmu, ukształtowały się gospodarki, które nie uzupełniają się wzajemnie, lecz- wprowadzając na niskim poziomie - konkurują ze sobą. Zapaść gospodarcza, towarzysząca upadkowi komunizmu - a nawet w zna-

czej mierze będąca jego przyczyną - nie ułatwia sytuacji naszych krajów w chwili, gdy chcemy stać się dostawcami i rynkiem zbytu dla siebie i dla świata.

Czy regionalizm ma dzisiaj rację bytu? Ma, ale tylko poprzez związanie naszych wysiłków z działaniami na rzecz szerszej integracji europejskiej. Nasz region potrzebuje Europy nie tylko dlatego, by zagwarantowała nasze bezpieczeństwo, ale także po to, by włączyła nasze kształtujące się demokracje do większego, skonsolidowanego systemu i wreszcie, co nie mniej ważne, udzieliła nam pomocy niezbędnej dla modernizacji - w postaci kapitału, technologii i rynku. My, mieszkańcy Europy Środkowo-Wschodniej już dzisiaj powinniśmy współpracować ze sobą, gdyż razem jesteśmy bardziej atrakcyjni, niż każdy z osobna. Natomiast naprawdę intensywnie możemy współpracować wtenczas, jeśli przy pomocy Europy unowocześnimy nasze gospodarki - i społeczeństwa. W tym sensie nasza integracja europejska jako cel wyprzedza, lecz równocześnie warunkuje naszą współpracę regionalną.

Węgry i Polska, wydaje mi się, rozumiały ten logiczny paradoks. Razem, ramię w ramię, jako pierwsi w naszym regionie, staliśmy się członkami stowa-

...Choć brzmi to banalnie i frazesowo, nie sposób nie zauważyć, że polsko-węgierska współpraca ma strategiczne znaczenie dla kształtu tej części kontynentu. Można by to określić mianem przyjaźni strategicznej, niezależnej od barw poszczególnych rządów naszych państw. Mimo wielu niedoskonałości w naszych wzajemnych kontaktach, zwłaszcza gospodarczych, uważamy Polskę za jednego z najważniejszych naszych partnerów.

...Poznań ma szczególne dla nas znaczenie. Po pierwsze dlatego, że bez Czerwca 1956 roku nie byłoby „Solidarności”, a bez niej suwerennych i demokratycznych Węgier. Te związki symbolizuje zresztą ulica naszego Petera Mansfelda, przylegająca do ulicy Romka Strzałkowskiego. W Uniwersytecie imienia Adama Mickiewicza są też jedyne w Polsce studia kulturoznawstwa węgierskiego. Przy pierwszym naborze - na 20 miejsc zgłosiło się ...230 kandydatów! Ponieważ 70 adeptów zdało egzaminy lepiej niż bardzo dobrze, przyjęto 42 studentów. I te studia rozwijają się wspaniale; także dzięki ogromnej życzliwości i pomocy rektora UAM - pana profesora Jerzego Fedorowskiego.

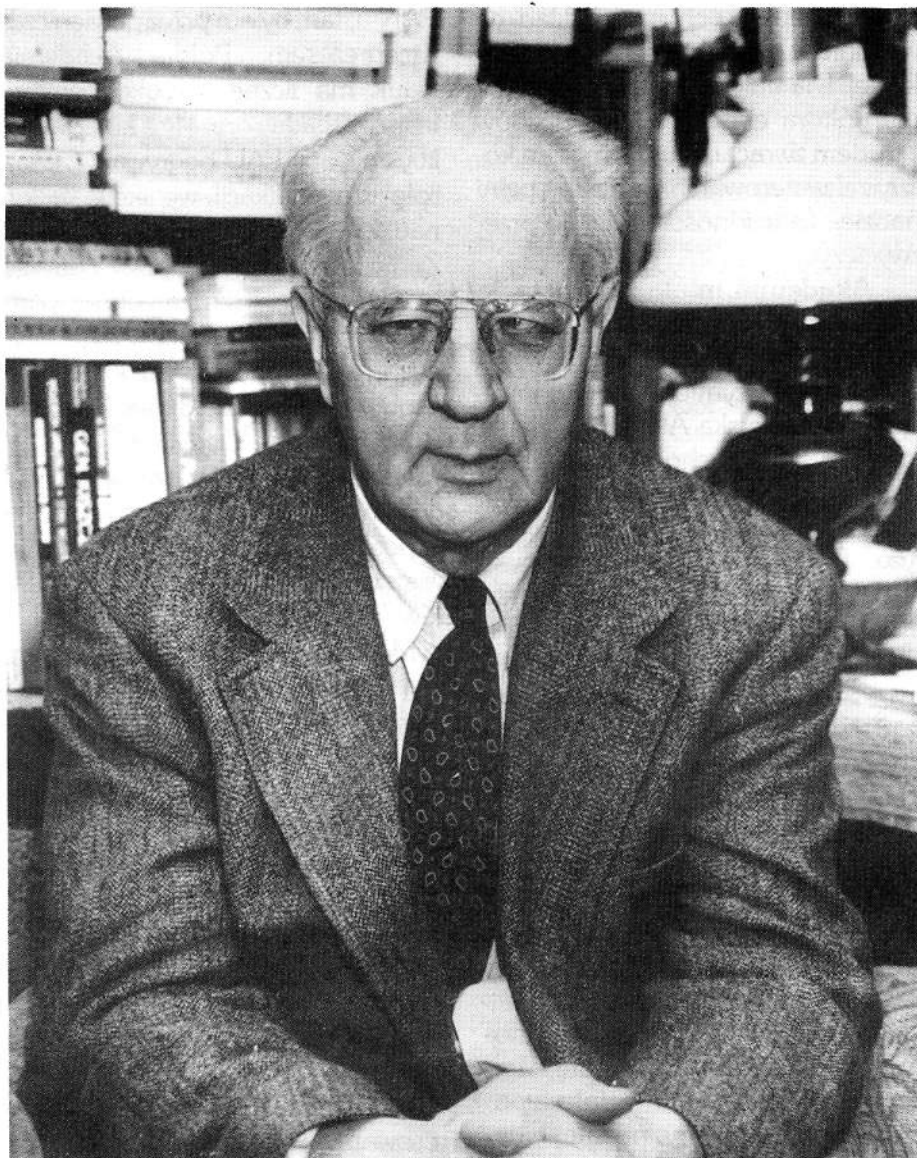
Akos Engelmayr, ambasador Węgier w Polsce, w rozmowie z Wojciechem Nentwigiem, „Głos Wielkopolski” z 29 marca 1994 r.

rzyszonymi Unii Europejskiej, a lada chwila nastąpi - w istocie równoczesne złożenie naszych wniosków o pełnoprawne członkostwo. Razem, nawet jeśli nie bez dyskusji taktycznych, w nadziei przystąpienia dążymy do zacieśnienia kontaktów z europejskimi strukturami bezpieczeństwa, z NATO i Unią Europejską. Wspólnie staramy się ustabilizować politycznie nasz region na rządowo-politycznym Forum Inicjatywy Środkowo-Europejskiej oraz dążymy do stworzenia podwalin dla infrastruktury współpracy regionalnej, realizując projekty gospodarcze z nią związane. Obecnie współdziałanie polsko-węgierskie stanowi główną siłę napędową współpracy wyszehradzkiej, którą próbujemy i powinniśmy umocnić w płaszczyźnie gospodarczej, przyspieszając utworzenie środkowoeuropejskiej strefy wolnego handlu.

Wreszcie, lecz nie na ostatnim miejscu pod względem ważności, niech mi wolno będzie przypomnieć, że kilka województw Węgier i Polski uczestniczy w Euroregionie Karpaty, opartym na transgranicznej współpracy samorządów i regionów. Wiem, że ta forma regionalizmu wywołała szeroką dyskusję także tutaj, w Polsce. Wiem, że jeszcze dla wielu obco brzmi określenie: współpraca subregionalna, która według mnie winna nazywać się współpracą interregionalną. Działają jeszcze dawne, centralistyczne nawyki. Trudno jest przekazać choćby część naszej niedawno odzyskanej suwerenności państwowej na szczebel ponadpaństwowy, czy wewnątrzpaństwowy. Lecz to jest droga do przyszłości Europy i dla nas także. Nie tylko dlatego, że jesteśmy częścią Europy i chcemy urzeczywistniać to również w sferze politycznej, ale także dlatego, że w naszym coraz bardziej złożonym, skomplikowanym świecie, niektóre problemy możemy rozwiązać tylko na szczeblu ponadpaństwowym, w ramach współpracy międzynarodowej, natomiast inne, i to liczne problemy, możemy rozwiązywać na szczeblu wewnątrzpaństwowym, lokalnym, obywatelskim. Właśnie to stanowi istotę subsydiarności.

Cieszę się, że mogłem powiedzieć to wszystko tu, w centrum regionu ważnego pod względem gospodarczym - dzięki targom przemysłowym, i ważnego pod względem kulturalnym i naukowym - dzięki Uniwersytetowi Adama Mickiewicza. Mimo, że Poznań może nie jest bezpośrednio związany z naszkicowanymi tutaj formami regionalizmu, to istnienie Katedry Węgierskiej oraz jej vitalność dowodzą, że Węgry i nasza współpraca nie są państwu obojętne.

Dziękuję za uwagę.



Powrót Akademii

Rozmowa z prof. Gerardem Labudą, historykiem,
prezesem Polskiej Akademii Umiejętności

- Panie profesorze, proszę przypomnieć okoliczności, w jakich odradzała się Polska Akademia Umiejętności.

- Krakowscy członkowie domagali się przywrócenia działalności PAU już w latach 1956-57. Nie udało się. Żeby choć częściowo zaspokoić ambicje tego środowiska, powołano wówczas w Krakowie pierwszy oddział PAN. Potem powstawały kolejne - we Wrocławiu, Poznaniu, Gdańsku, Katowicach. Nie powiodła się również próba reaktywowania PAU w 1972 roku, gdy mijała setna rocznica powołania Akademii, ani w latach 1980-81.

Do sprawy powrócono w czerwcu 1989. Przygotowane wówczas memoriały zyskały poparcie Polskiej Akademii Nauk. A ponieważ rząd nie wykazywał większego zainteresowania, sami zaczęliśmy działać. 16 listopada 1989 roku odbyło się w Warszawie posiedzenie organizacyjne PAU. Z dziewięciu żyjących członków Akademii przybyło sześciu. Ukonstytuował się Zarząd w składzie: Gerard Labuda - prezes, Henryk Barycz - wiceprezes i Józef Skąpski - sekretarz generalny. Już wówczas postanowiliśmy, że wszyscy

(c.d. na str. 6)

Polska Akademia Umiejętności. Naczelna polska instytucja naukowa okresu zaborów i międzywojennego dwudziestolecia. Była organizatorem i popularyzatorem polskiej nauki, jej reprezentantem poza krajem. Zawsze z siedzibą w Krakowie.

Wyloniona z Towarzystwa Naukowego Krakowskiego w 1871 roku, rozpoczęła praktyczną działalność rok później. Inspirowała zbiorowe badania naukowe, popierała indywidualnych twórców nauki, miała pokaźny dorobek wydawniczy. Do czasu II wojny światowej zorganizowała trzy krajowe zjazdy naukowe.

PAU nigdy nie została formalnie rozwiązana, jednak uchwała Rady Ministrów z 20 grudnia 1952 nakazała przekazanie jej trwałego majątku - gmachów, biblioteki, archiwum i innych dóbr na rzecz skarbu państwa. „Dziedzicem” została powoływana właśnie placówka rządowa - Polska Akademia Nauk. Ktoś dowcipny powiedział wówczas, że Polska Akademia Umiejętności zasnęła w PAN-u.

Ostatnie przed zawieszeniem działalności wybory członków PAU odbyły się w 1951 roku. Kiedy w 1989 roku, podczas rozmów Okrągłego Stołu sprawa reaktywowania PAU stała się znów aktualna, żyło zaledwie dziewięciu członków Akademii: z Warszawy wieloletni dyrektor Muzeum Narodowego Stanisław Lorentz, prof. Bogdan Suchodolski, prof. Wacław Gajewski i wybitny profesor medycyny Włodzimierz Kuryłowicz (zmarł w lutym 1991), z Krakowa prof. Henryk Barycz, znawca historii średniowiecznej (zmarł w marcu 1994) i językoznawca, prof. Jan Safarewicz, z Torunia wybitny znawca Mickiewicza, prof. Konrad Górski i dwaj reprezentanci środowiska poznańskiego - językoznawca, prof. Władysław Kuraszkiewicz i historyk, prof. Gerard Labuda. 73-letni profesor Labuda był w tym gronie najmłodszy.



krakowscy członkowie PAN, o ile wyrażą na to zgodę, będą przyjęci do Polskiej Akademii Umiejętności. Tak też się stało.

Procedura legalizacji Akademii trwała dość długo. Wątpliwości mieli niektórzy prawnicy rządowi. Proponowali nam wznowienie działalności poprzez sejmową ustawę. My wszakże byliśmy zdania, że skoro nie ma żadnego aktu rozwiązującego PAU, nie istnieje potrzeba rozpatrywania tej sprawy przez parlament. 22 lutego 1990 roku Prezydent RP zatwierdził skład władz Polskiej Akademii Umiejętności. 6 marca tego roku otrzymaliśmy z rąk Prezydenta nominacje.

- Można sobie wyobrazić, jak trudno było wznowić prace Akademii po 40-letniej przerwie...

- Pierwsze lata były dramatyczne. Nie posiadaliśmy żadnych funduszy. Tym życzliwiej przyjęliśmy gest prezydenta Krakowa, przyznającego na cele PAU 100 milionów złotych. 10 milionów przekazał Marszałek Sejmu. Z czasem otrzymaliśmy z Komitetu Badań Naukowych zasiłki na wydawnictwa. PAN udostępnił nam najpierw dwa pokoje, a później - nie czekając na sfinalizowanie procesu rewindykacji - zwrócił cały budynek przy ulicy Sławkowskiej 17, jeden z czterech stanowiących własność PAU w samym Krakowie.

- To jednak nie wszystko, co Akademii zabrano w 1952 roku, bądź wcześniej.

- Oczywiście. W Warszawie straciliśmy dwie okazale rezydencje. Jedną z nich zajmuje obecnie Polski Związek Łowiecki. Jest jeszcze do odzyskania Biblioteka, Archiwum, dobra darowane Akademii w okresie jej działalności, jak choćby wielkie majątki przekazane w 1919 roku przez arcyksięcia Karola Habsburga z Żywca.

Obecnie Sąd Wojewódzki w Krakowie uchylił wpis do ksiąg wieczystych dla Polskiej Akademii Nauk i przywrócił pełny tytuł własności Polskiej Akademii Umiejętności na jej nieruchomości w Krakowie.

PAU nie jest finansowana przez państwo. Otrzymujemy jedynie przedmiotowe dotacje z Komitetu

Badań Naukowych na przykład na wydanie określonej publikacji naukowej. Dla stałych pracowników mamy półtora etatu. Podczas zjazdów z trudem zwracamy uczestnikom koszty zakwaterowania. Jesteśmy pełni nadziei, że trudności te da się przezwyciężyć.

- Akademia miała także stacje naukowe za granicą. Jaki jest ich los?

- Stacje w Rzymie, Wiedniu, Paryżu przejęła Polska Akademia Nauk. Ich odzyskanie, choćby częściowe, jest zależne od rządowych dotacji. Złożona jest sytuacja biblioteki w Paryżu. Po drugiej wojnie światowej rząd francuski, wychodząc z założenia, że PAU uległa likwidacji, wzięł bibliotekę w sekwestr. Do dziś jej nie zwrócił. Pozostaje ona nadal w zarządzie polskim. Tak się szczęśliwie złożyło, że pochodząca ze Lwowa Karolina Lanckorońska, historyk sztuki, zamieszkała obecnie w Rzymie, utworzyła fundację, która od 1953 roku płaci, wcale niemałe kwoty, na dzierżawę i na utrzymanie biblioteki. Ale ten stan zbyt długo trwać nie może.

- Polska Akademia Umiejętności - do 1919 nazywająca się Akademią Umiejętności - miała z początku trzy wydziały, później cztery. A teraz?

- Istnieje Wydział Filologiczny, Historyczno-Filozoficzny, Wydział Matematyczno-Fizyczno-Chemiczny, Wydział Przyrodniczy i Wydział Lekarski. Jesteśmy w trakcie powoływania szóstego - Wydziału Twórczości Artystycznej. To będzie całkowita nowość. Przypomnę, że do PAU należeli kiedyś Jan Matejko, Józef Ignacy Kraszewski, Aleksander Fredro, Henryk Sienkiewicz. Na najbliższym Walnym Zgromadzeniu w czerwcu 1994 dokonamy wyboru pierwszego składu Wydziału spośród wybitnych literatów, malarzy, muzyków, filmowców.

- Czy istnieje rywalizacja między Polską Akademią Umiejętności i Polską Akademią Nauk o wpływy, o dominującą pozycję?

- Nie. Przeciwnie, widzimy duże możliwości dialogu i współpracy. Statuty dopuszczają członkostwo obu Akademii. Sam należę do

PAN-u; tam byłem przez pewien czas wiceprezesem. Polska Akademia Nauk ma liczne, wysoko cenione instytuty badawcze. My z kolei chcielibyśmy, aby PAU odgrywała istotną rolę w weryfikacji wyników badań naukowych i inicjowaniu dyskusji. Znowu reprezentuje polską naukę na zewnątrz. Skupia około 250 uczonych, także członków zagranicznych, wśród których są tak znane osoby, jak Czesław Miłosz, Zbigniew Brzeziński, Karl Dedecius.

Nie jesteśmy, w przeciwieństwie do PAN, instytucją państwową. To w pewnym stopniu ułatwia nam nawiązywanie zagranicznych kontaktów.

Można się spodziewać, że z czasem utrwali się umowny podział na naukową Polskę północną i południową. Północ, z centralnym ośrodkiem w stolicy, wyrasta z Towarzystwa Naukowego Warszawskiego i dziś reprezentowana jest przez PAN...

- Nie mogę pominąć w tej rozmowie jeszcze jednego wątku - niezwykle bogatego dorobku naukowego pana profesora jako historyka.

- Główną dziedziną moich zainteresowań podczas długich lat pracy w Polskiej Akademii Nauk było upowszechnianie wiedzy. Dwie serie wydawnicze, oprócz własnych prac autorskich, są źródłem mojej szczególnej satysfakcji. W Państwowym Wydawnictwie Naukowym ukazało się pięć tomów „Historii Pomorza”. Zbliżamy się do finiszu, dotarliśmy do roku 1850. Trzydzieści lat poświęciłem redakcji „Słownika Starożytności Słowiańskich”, monumentalnej pracy, wydawanej przez Ossolineum. Ukazało się siedem obszernych tomów i ósmy w formie suplementu.

- Panie profesorze, można żywić przekonanie, że dzięki pańskim niespożyтым siłom, zarówno Polska Akademia Umiejętności, jak i nauka w ogóle wzbogacą się jeszcze o wiele cennych prac. Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał JAN ZAŁUBSKI

Fot. Artur Kubicki

Komentarze do wizyt i spotkań

Warszawa

(3 marca, spotkanie z ambasadorem Irlandii)

Zaproszenie od pana ambasadora Richarda Anthonego O'Brien było związane ze spodziewaną wizytą w Polsce prezydenta Irlandii, pani Mary Robinson. Pani Robinson jest profesorem Trinity College w Dublinie i znany prawnikiem w swoim kraju.

Warszawa

(4 marca, spotkanie z wicepremierem Aleksandrem Łuczakiem)

W MEN odbyły się ważne rozmowy w sprawie Collegium Polonicum. Uczestniczyły strony polska i niemiecka. Przedstawiliśmy nasze dokonania, szczególnie w aspekcie ekonomicznym, i nasze oczekiwania co do udziału strony niemieckiej. Zależy nam, aby partnerzy zapewnili odpowiednią liczbę etatów dla siedmiu katedr, biblioteki i całego zaplecza wraz z akademikami. Za swej strony dajemy ziemię i musimy wybudować kompleks gmachów, które będziemy później utrzymywać, a więc nasz wkład jest w gruncie rzeczy większy. Decyzje jeszcze nie zapadły. Następna sprawa, to doprowadzenie do podpisania umowy międzynarodowej, która będzie stanowiła podstawę prawną dalszych działań.

Poznań

(7 marca, podpisanie aktu notarialnego w sprawie przejęcia gruntów w Ślubicach)

Akt dotyczył dużego, 4,5-hektarowego terenu wraz z budynkami po byłej jednostce wojskowej. Gmina Ślubice przekazała tę nieruchomość nieodpłatnie na rzecz Collegium Polonicum.

Warszawa

(8 i 9 marca, posiedzenie Konferencji Rektorów Uniwersytetów Polskich i Konferencji Uczelni Autonomicznych*)

Referat wprowadzający miał unaoźnić szczególną pozycję szkół autonomicznych na mapie Polski i szczególną pozycję uniwersytetów, ale na kanwie tego referatu rozwinęła się znacznie szersza dyskusja. Stwierdzono, że powinniśmy jako rektorzy największych polskich uczelni doprowadzić do stworzenia dokumentu finansowego, który określi stan obecny i wy-

tyczy perspektywy finansowania szkolnictwa wyższego w Polsce. Koordynację tego zadania powierzono mnie. W przeddzień uroczystości jubileuszowej w Poznaniu odbędzie się sesja, na której przedyskutujemy m.in. dokument w tej sprawie.

Poznań

(14 marca, HCP)

Wraz z dyrektorem administracyjnym UAM, Stanisławem Wachowiakiem, złożyłem wizytę dyrektorowi HCP, Zbigniewowi Rosolskiemu. Sprowadziła nas nadzieja, że przedsiębiorstwo wynajmie uczelni kolejne pomieszczenia w gmachu, który już w części dzierżawimy. Spotkaliśmy się z dużą życzliwością; sprawa została załatwiona pomyślnie. Przy okazji wypłynęła inna rzecz. Uznaliśmy, że warto przystąpić do utworzenia w Poznaniu placówki kształcącej menedżerów przemysłu przy współudziale UAM, AE i HCP - z jego specjalistami-praktykami.

Poznań

(16 marca, odnowienie doktoratu prof. Gabriela Brzęka)

Podniosła uroczystość, przebiegła w bez mała rodzinnej atmosferze. Profesor wywarł na mnie ogromne wrażenie; znałem jego autobiografię i z zainteresowaniem czekałem na spotkanie z autorem. Pan profesor ma już 85 lat, ale robi wrażenie człowieka co najmniej 25 lat młodszego. Łączy żywy umysł, ogromne walory intelektu z wielką kulturą osobistą.

Poznań

(18 marca, spotkanie z współprzewodniczącym Fundacji Polsko-Niemieckiej prof. Hansem A. Jacobsenem)

Prof. Jacobsen przedstawił możliwości korzystania z zasobów Fundacji Polsko-Niemieckiej, które obecnie znacznie się rozszerzyły. Można występować o dofinansowanie krótkich podróży, można za środki z tej Fundacji zapraszać do Polski kolegów niemieckich, oferta jest znacznie szersza. Myślę, że dzięki tej wizycie stanie się łatwiejsze m.in. uzyskanie dodatkowych funduszy na przedsięwzięcie w Ślubicach.

Poznań

(22 marca, spotkanie z prezydentem Fundacji Kościuszkowskiej Josephem E. Gore)

Fundacja ustaliła, że podania o pomoc kierowane z Polski napływają głównie z Warszawy i Krakowa; Poznania prawie nie ma na tej mapie. Wobec tego pan Joseph Gore przedstawił całą gamę możliwości uzyskiwania długo i krótkoterminowych stypendiów i innych form pomocy ze strony Fundacji i zachęcał do skorzystania z tej oferty.

Poznań

(25 marca, otwarcie Poznańskiego Centrum Superkomputerowego)

Przybycie licznych osób świadczyło, że ośrodek jest naprawdę potrzebny, środowisko się nim interesuje i rzeczywiście będzie z komputera korzystało. To mnie cieszy. Inwestycja nie jest zamknięta; przewidywana rozbudowa nada urządzeniu nową rangę.

Poznań

(25 marca, posiedzenie Rady Programowej Rozwoju Strategicznego m. Poznania)

Wraz z innymi członkami Rady dyskutowaliśmy nad materiałem przedstawionym przez Zarząd miasta. Dokument został bardzo dobrze przygotowany i będzie stanowił podstawę do opracowania bardziej szczegółowych planów zagospodarowania Poznania.

Poznań

(29 marca, wizyta na Uniwersytecie prezydenta Węgier Arpada Göncza)

Ujęła mnie ogromnie bezpośredniość, kultura i skromność pana prezydenta Göncza. Wyczuwam w nim człowieka wielkiego formatu. Sądzę, że ta wizyta przydała naszemu uniwersytetowi splendoru. Podbudowało nas, że polityk tej miary, głowa państwa, tak docenia znaczenie uczelni wyższej. Byłem zadowolony z wystąpienia studenta, który popisał się - jak mi mówiono - świetną znajomością węgierskiego, pomimo że kształcił się na hungaryście dopiero drugi rok.

(Wypowiedzi JM Rektora Jerzego Fedorowskiego notowała Ewa Staniewicz)

* Ma charakter nieformalny, jest zwoływana przez rektora UJ, jako najstarszej uczelni w Polsce lub z jego upoważnienia przez rektora innej uczelni.

Dokończenie ze str. 2

W konkursie Fundacji im. Stefana Batorego „Na inicjatywy dotyczące poprawy jakości nauczania w uczelniach wyższych” - na 242 zgłoszenia nagrodzone zostały 3 wnioski z UAM. Nagrodę otrzymał Instytut Matematyki UAM za program „Reorganizacja studiów matematycznych” oraz Instytut Etnologii za program „Laboratorium integralne - Kultura Maghrebu”; wyróżnienie przyznano Zakładowi Dydaktyki Chemii za „System edukacyjnych programów komputerowych w nauczaniu; dydaktyka chemii na studiach uniwersyteckich”.

Uwagi środowiska uniwersyteckiego w Poznaniu do „Założeń do projektu systemu oceny nauczania w szkołach wyższych” w dniu 7 marca przekazał Radzie Głównej Szkolnictwa Wyższego prorektor UAM ds. studenckich prof. Marek Kreglewski. Do tej pory nie ma w Polsce żadnego systemu oceny jakości nauczania w szkołach wyższych.

Juwenalia zagrożone? Na ostatnim posiedzeniu Kolegium Rektorów m. Poznania w dniu 11 kwietnia, reprezentanci studentów przedstawili dwa różne stanowiska w sprawie organizacji imprezy. Poróżniły ich m.in. opinie na temat zakresu programu i gwarancji bezpieczeństwa uczestników, tudzież spojrzenie na realia finansowe. Na 3 tygodnie przed planowaną imprezą postanowiono, że rokowania zostaną wsparte przez władze uczelni.

Na UAM ukazał się informator o egzaminach wstępnych na I rok studiów w r. ak. 1994/95. Termin składania podań na studia zaoczne mija 15 maja, a na studia dzienne 15 czerwca. Egzaminy na studia zaoczne (z wyjątkiem dwóch wydziałów) odbędą się 13 czerwca. Egzaminy wstępne na studia dzienne i na studia zaoczne na Wydziale Filologii Polskiej i Klasycznej oraz na Wydziale Historycznym rozpoczną się 4 lipca. Kandydaci na studia w Viadrinie mogą składać podania do 15 czerwca; egzamin dla nich przewidziano 20 czerwca.

Po kilkuletniej przerwie Wydział Prawa wznawia przyjęcia na zaoczne studia administracji. Przewiduje się kształcenie odpłatne, podobnie jak na prawie, i wolny nabór słuchaczy.

Oплата za egzamin wstępny nie uległa zmianie w stosunku do roku ubiegłego i wynosi 200 tys. zł.

Redaktor Romuald Polczyński, wiceprezes Towarzystwa im. Henryka Wieniawskiego, krytyk muzyczny stale współpracujący z „ŻU” (Aula koncertowa), został wiceprzewodniczącym 13-osobowej Rady ds. Kultury przy Wojewodzie Poznańskim. Radzie przewodniczy prof. Konstanty Kalinowski, historyk sztuki z UAM, dyrektor Muzeum Narodowego w Poznaniu.

Uroczystości jubileuszowe za pasem. Z programu podanego w „ŻU” 3/94 wypadł na razie bal. Więcej szczegółów w dodatku jubileuszowym.



Geny - klucz do zdrowia Nowa terapia w walce z rakiem

Rozmowa z prof. dr. med. Jerzym Nowakiem, kierownikiem Instytutu Genetyki Człowieka Polskiej Akademii Nauk

- Na przełomie lutego i marca w poznańskiej prasie ukazały się niepokojące ogłoszenia informujące o tym, że w bieżącym roku 10 tysięcy mieszkańców Wielkopolski zachoruje na raka. Przy okazji podawano statystykę, która „wykazuje, że w krajach europejskich sukces wyleczeń choroby nowotworowej wzrósł z 32 procent w 1958 do 50 procent w roku 1992. Liczne przypadki raka, uznawane 30 lat temu za śmiertelne, dziś są wyleczalne w 50 do 90

procent!”. Czy rzeczywiście możliwe jest wyleczenie choroby nowotworowej?

- W bardzo wielu przypadkach jest ona wyleczalna, ale podstawowy warunek, to wczesne rozpoznanie. Jeżeli rak jest bardzo zaawansowany, niestety, kończy się tragicznie.

- Czy wszystkie odmiany raka możliwe są do wyleczenia?

- Niestety nie. Zwykle mówimy o raku jako o jednej chorobie, ale należy zdać sobie sprawę, że jest ona bardzo skom-

plikowana. Obejmuje nie jedno, ale około dwustu różnych schorzeń. Ich cechą wspólną jest to, że doprowadzają do niekontrolowanego przez organizm rozwoju komórek; wymykają się one jak gdyby spod fizjologicznej kontroli. Komórki, zamiast na pewnym etapie zahamować swój wzrost, rosną dalej. Poznanie tego fenomenu zawdzięczamy właśnie genetyce. Okazało się, że bez względu na to, z jakiej tkanki wywodzi się nowotwór, jego przyczyną jest zaburzenie informacji genetycznej.

Najnowsza interpretacja rozwoju choroby nowotworowej zakłada pewien brak równowagi między onkogenami, czyli genami nowotworowymi, oraz genami przeciwnotworowymi. Jedna i druga grupa genów występuje normalnie w organizmie i pełni ściśle określone funkcje. Zarówno geny nowotworowe, jak i przeciwnotworowe, sprawują kontrolę nad cyklem komórkowym, wzrostem komórki, wzrostem całych tkanek.

- Jakie czynniki mogą zaburzyć równowagę między tymi genami?

- Równowaga może zostać zaburzona czynnikami chemicznymi, wirusami a także innymi czynnikami, jeszcze bliżej nie poznanymi.

- Czy wobec tego, że nowotwory są chorobami uwarunkowanymi genetycznie, w ich leczeniu można zastosować terapię genową?

- Sprowadzenie procesu nowotworowego do poziomu molekularnego stwarza całkowicie nowe możliwości terapii. W przyszłości będziemy mogli bardzo precyzyjnie wyłączyć geny nowotworowe i ponownie włączyć geny przeciwnotworowe, przywracając im prawidłowe funkcje. Innymi słowy chodzi o naprawę genów, które w chorobie nowotworowej uległy jak gdyby „popsuciu”. Trzeba od razu podkreślić, że możliwości manipulowania genami są jeszcze bardzo ograniczone i nie powinno się stwarzać nadziei, że ta terapia dokona przełomu w lecznictwie. To jest zaledwie początek, niewielkie światło w tunelu, które wyznacza całkowicie nową jakościowo terapię nowotworów.

- Na czym będzie ona polegała?

- Najogólniej mówiąc, terapia genowa polega na wszczepianiu, czyli na transferze określonego genu do komórki nowotworowej lub do innych komórek. Tymi innymi komórkami mogą być limfocyty, a upraszczając - komórki układu odpornościowego, w szczególności te, które naciekają tkankę nowotworową. Mogą to być także komórki szpiku kostnego, czy wręcz komórki skóry, do których wszczepiamy różnego rodzaju geny.

- Jak to mogą być geny?

- Pierwsza grupa, to tak zwane geny immunomodulujące. Są to geny normalnie występujące w organizmie, które wpływają na zwiększenie jego odporności przeciwko nowotworowi. Druga grupa genów, to tak zwani samobójcy. Te geny, wszczepione do komórek nowotworowych, uwalniają je na działanie gancyklowiru - leku

przeciwwirusowego. Lek ten działa wybiórczo, bo zabija tylko komórki, do których został wprowadzony gen samobójca.

Najbardziej atrakcyjne w terapii genowej jest wprowadzanie prawidłowych genów przeciwnotworowych. W tej chwili wiadomo, że prawie we wszystkich nowotworach dochodzi do defektu genów przeciwnotworowych. Ich korekta, czy wprowadzanie prawidłowych genów, może spowodować odwrócenie procesu chorobowego. Tego typu doświadczenia zostały wykonane w warunkach in vitro i na zwierzętach. Obecnie podejmowane są pierwsze próby również u ludzi.

Wreszcie ostatnia grupa genów, które są stosowane w terapii nowotworów, to tak zwane geny ochronne, dzięki którym możemy stosować dużo wyższe dawki cytostatyków. Geny ochronne chronią komórki zdrowe, natomiast jak gdyby wystawiają na zabijanie przez cytostatyki komórki nowotworowe.

- Czy geny wszczepione podczas tej terapii nie są przekazywane następnym pokoleniom? Czy nie mają one wpływu na zmianę informacji genetycznej?

- Terapia genowa nowotworów obejmuje wyłącznie komórki somatyczne, natomiast nie dotyczy komórek zarodkowych. W związku z tym wprowadzane zmiany nie są przekazywane z pokolenia na pokolenie.

- O ile mi wiadomo, na całym świecie zaledwie sto osób poddano tej terapii. Czy w Polsce odbyły się już próby?

- My dopiero rozpoczynamy. Wspólnie z Wielkopolskim Centrum Onkologii realizujemy projekt zmierzający do eksperymentalnej terapii czerniaka złośliwego. Do tej pory wykonaliśmy wiele doświadczeń na zwierzętach i wstępne wyniki są bardzo obiecujące. Jednakże trzeba wyraźnie podkreślić, że układ modelowy ze zdrową myszką, której wszczepiamy komórki nowotworowe, bardzo różni się od przypadku człowieka chorego na raka. Mimo iż w doświadczeniach ze zwierzętami wyniki są pozytywne, należy zachować ostrożność z ekstrapolacją tych wyników na ludzi. Na pewno i u nas próby zostaną przeprowadzone, niewykluczone, że już w tym roku. Jednakże na obecnym etapie badań nie można oczekiwać, że w krótkim czasie terapia genowa stanie się terapią alternatywną w stosunku do innych metod leczenia. Jeszcze przez co najmniej parę lat będzie to wyłącznie eksperyment zarezerwowany dla wybranych przypadków, takich, w których terapia klasyczna zawiodła. W zasadzie do terapii genowej są kwalifikowane tylko przypadki beznadziejne.

- W środkach masowego przekazu pojawiły się informacje, że Instytut, którym pan kieruje, wspólnie z zespołem docenta Andrzeja Mackiewicza z Wielkopolskiego Centrum Onkologii, pracuje nad szczepionką antyrakową. Chodzi o związek z nią ogromne nadzieje i chcieliby wiedzieć, kiedy będzie można z niej skorzystać, a tymczasem pan twierdzi, że nastąpi to za kilka, lub nawet za kilkanaście lat.

- Uważam za olbrzymi sukces, że takie badania zostały zapoczątkowane. Nie można natomiast powiedzieć, że ta „szczepionka” już powstała i nadaje się do zastosowania na szeroką skalę. Absolutnie nie. Jeśli będzie można mówić o sukcesach terapeutycznych, to nie prędzej niż za lat kilkanaście. W przypadkach wczesnego rozpoznania choroby nowotworowej, w ciągu najbliższych kilku lat terapia genowa nie będzie stosowana.

- Czy terapia ta nie rodzi problemów prawnych, moralnych, etycznych?

- Generalnie można powiedzieć, że osiągnięcia genetyki, szczególnie genetyki molekularnej, a głównie terapii genowej, zaskakują wręcz współczesnego człowieka i wyprzedzają znacznie działania legislacyjne. Rozwój genetyki jest tak szybki, że w tej chwili nie ma w Polsce żadnych aktów prawnych dotyczących terapii genowej nowotworów, tak samo jak nie ma ich, jeśli chodzi o sprawy zapłodnienia in vitro i temu podobne. Po prostu nauka trochę wyprzedziła proces tworzenia prawa.

Zespół, którym kieruje docent Mackiewicz, uzyskał zgodę komisji etycznej Akademii Medycznej w Poznaniu na przeprowadzenie prób terapii genowej chorych na czerniaka złośliwego oraz chorych z niektórymi guzami mózgu. Obecnie trwają bardzo intensywne przygotowania do eksperymentalnego zastosowania „szczepionki” u pierwszego chorego.

- Czy pacjent musi wyrazić zgodę na poddanie się tej terapii?

- Chorych, którzy godzą się na wszystkie warunki, jest bardzo dużo. Miałem kilkadziesiąt telefonów z prośbą o zastosowanie tej terapii. Docent Mackiewicz ma tych telefonów setki. Powtarzam jednak, że nie można chorym na raka stwarzać nadziei, której, niestety, jeszcze nie możemy spełnić.

- W jakich jeszcze schorzeniach można zastosować terapię genową?

- To jest temat na oddzielną rozmowę. Terapia genowa daje się stosować w klasycznych chorobach genetycznych, uwarunkowanych defektem jednego genu. Tutaj może nastąpić rzeczywisty przełom i to bardzo szybko, z uwagi na zastosowanie leczenia przyczynowego, polegającego na tym, że w miejsce genu z defektem wprowadza się gen prawidłowy. W efekcie następuje całkowite wyleczenie - jest to rewelacja.

Perspektywy terapii genowej są ogromne. Będzie można ją stosować również w przypadku wielu chorób neurologicznych i chorób układu krążenia, na przykład w celu obniżenia poziomu cholesterolu we krwi. Są podejmowane próby stosowania terapii genowej w chirurgii urazowej. Przewiduje się, że komórki z wszczepionymi genami będą produkować substancje, które umożliwią znacznie szybsze gojenie się ran. Ale to dopiero przyszłość.

- Dziękuję panu profesorowi za rozmowę.

Rozmawiała VIOLETTA SOBCZAK

Fot. Artur Kubicki

Uniwersytet w Kopenhadze jest jednym z zagranicznych ośrodków akademickich, z którymi UAM zawarł umowę o współpracy.

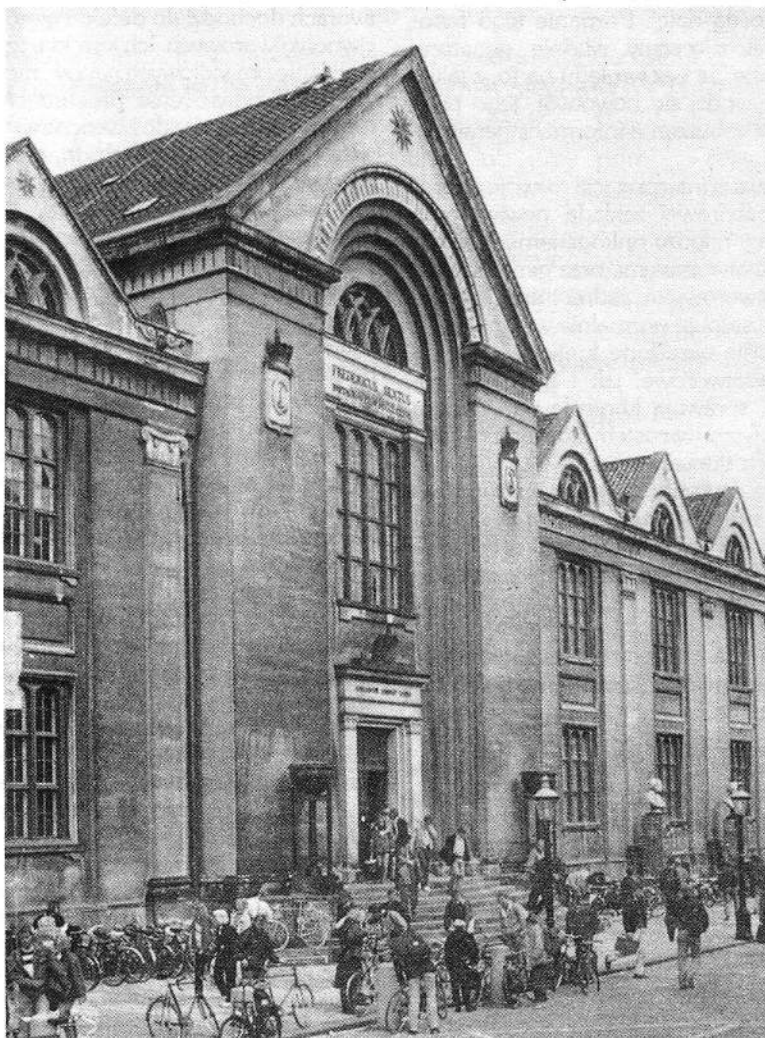
Założony w 1479 roku, jest najstarszą i największą wyższą uczelnią Danii. Osiągnięcia kopenhaskich naukowców są zauważalne szczególnie w dwóch dziedzinach - fizyce i medycynie. Aż siedmiu wywodzących się stąd badaczy i naukowców zostało laureatami Nagrody Nobla. Wcześniej, na przełomie XVIII i XIX wieku, Hans Christian Orsted odkrył zjawisko elektromagnetyzmu a Rasmus Kristian Rask opracował nowoczesną klasyfikację języków i stworzył podstawy filologii porównawczej. Mówiąc o wybitnych duńskich uczonych, nie sposób nie wymienić nazwiska Nielsa Bohra (1885-1962), laureata Nagrody Nobla, organizatora i wieloletniego kierownika Instytutu Fizyki Teoretycznej. Był on jednym z twórców teorii kwantów, twórcą teorii budowy atomu wodoru oraz tzw. „Szkoły Kopenhaskiej”, znanej z prac w zakresie mechaniki kwantowej.

Tyle historii, a oto jak wygląda dzień dzisiejszy.

W statucie uniwersytetu znajdziemy zapis: „Celem działalności Uniwersytetu w Kopenhadze jest prowadzenie badań i nauczanie na najwyższym poziomie [...] oraz przyczynianie się do propagowania naukowych metod i rezultatów badawczych”.

Badania naukowe obejmują wiele dziedzin; są prowadzone na sześciu wydziałach i w blisko stu instytutach oraz zakładach naukowych. Przybierają często charakter międzynarodowy; uczelnia partycypuje w wielu międzyuniwersyteckich programach współpracy. Nauczanie ma na celu wykształcenie absolwentów tak, aby mogli być zatrudnieni zarówno w sektorze prywatnym, jak i państwowym. Cel ten jest realizowany m.in. dzięki łączeniu przez wykładowców ich programów badawczych z działalnością edukacyjną. Idealny nauczyciel akademicki, to według tutejszych standardów „naukowiec, który uczy” i poza nielicznymi wyjątkami taka jest też praktyka. Aby zapewnić wykształcenie dostosowane do zmieniających się potrzeb i oparte na najnowszych wynikach badań, dużą wagę przykładają do opanowania przez studentów naukowych metod badawczych. Dlatego też każdy, kto rozpoczyna studia na uniwersytecie, musi przejść przez dwusemestralny,

Uniwersytet siedmiu noblistów



zakończony egzaminem zestaw wykładów i ćwiczeń, zwanych „Metode”. Uzyskanie tytułu naukowego w Kopenhadze nie tyle oznacza pamięciowe opanowanie faktów z danej dziedziny, ile umiejętność ich naukowego analizowania i wyciągania wniosków.

Na przybywającym do Kopenhagi Polaku chyba największe wrażenie robią warunki prowadzenia badań naukowych i poziom „umiędzynarodowienia” działalności edukacyjnej. Każdy z pracowników naukowych, wykładowców i asystentów, posiada własny gabinet, wyposażony w komputer, który dzięki podłączeniu do sieci uniwersyteckiej pozwala na komunikowanie się z całym światem za pomocą sieci INTER-NET lub e-mail. Poprzez komputer uzyskuje się dostęp do różnych baz danych, statystyk, programów badawczych; można też po prostu zamówić w bibliotece uniwersytec-

kiej potrzebną książkę, i co więcej - mieć pewność, że daną pozycję następnego dnia się otrzyma.

Biblioteki są drugim ogniwem, które znacznie tutaj ułatwia studiowanie i prowadzenie prac badawczych. W skład kopenhaskiej Biblioteki Królewskiej wchodzi trzy sprzężone ze sobą oddziały, ulokowane w różnych punktach miasta. Przy zamawianiu książki wystarczy zaznaczyć, w którym oddziale chce się ją odebrać i następnego dnia będzie tam na pewno przesłana. Jeśli zdarzy się, że dana pozycja jest już wypożyczona, wiadomość o tym pojawia się natychmiast na monitorze komputera i wtedy można dokonać rezerwacji, a biblioteka zawiadomi nas listownie, gdy tylko książka zostanie zwrócona. Ogromne zbiory Biblioteki Królewskiej gwarantują w zasadzie, że poszukując książek lub czasopism naukowych, wydanych

w Skandynawii, Europie Zachodniej lub Stanach Zjednoczonych, rzadko odchodzi się z kwitkiem. Ma to niewątpliwe znaczenie dla wspomnianego już umiędzynarodowienia edukacji w Danii.

„Dania jest małym krajem, a język duński jest językiem trudnym” - to stwierdzenie, na które tutaj napotyka się dość często. Nie zmienia tego fakt, że niektórzy obcokrajowcy, w tym przebywający tu obecnie studenci skandynawistyki UAM, mówią po duńsku całkiem przyzwoicie; to raczej wyjątek potwierdzający regułę. Być może to kompleks powoduje, że w kraju, który dał światu piszących po duńsku Sorena Kierkegaarda i Hansa Christiana Andersena, wielu naukowców publikuje owoce swoich badań w języku angielskim. Nie oznacza to bynajmniej, że duński nie jest używany. Ogromna większość rozpraw naukowych i wyników prac badawczych publikowana jest ciągle po duńsku. Aby jednak uzyskać rozgłos i moc brać czynny udział w uprawianiu nauki na poziomie międzynarodowym, konieczne jest dostosowanie się do światowych wymogów.

Uniwersytet w Kopenhadze powiązany jest całą siecią umów o współpracy z innymi uniwersytetami Europy i Ameryki Północnej. Dzięki tym więzom zarówno duńscy studenci, jak i naukowcy często studiują i pracują na uczelniach innych krajów. Do Kopenhagi przyjeżdża też co roku spora grupa studentów i wykładowców z zagranicy i dlatego każdy niemal instytut zapewnia co semestr serię wykładów w języku angielskim. Nawet na zajęciach prowadzonych po duńsku nie dziwi fakt, że spora część obowiązkowej lektury jest napisana w języku angielskim, szwedzkim lub norweskim. Zatem, aby móc w pełni korzystać z podręczników i materiałów dydaktycznych, każdy duński student, niezależnie od dziedziny jaką się zajmuje, nie tylko może, ale wręcz musi biegle posługiwać się językiem angielskim. Dzięki takiemu podejściu do procesu nauczania, nie sprawia Duńczykom wielkich trudności uczestnictwo we współpracy międzynarodowej. Łatwo również przychodzi im przekazywanie tego, co sami mają do powiedzenia, a czym świat jest zainteresowany i o czym chce usłyszeć.

KAZIMIERZ MUSIAŁ

Fot. Gregers Nielsen, przedruk z „The University of Copenhagen 1990”, wyd. Kiersten Brandt, Information Department

... i zbuntowani studenci

Ostatnio taki nastrój panował tu podobno w 1968 roku. W nocy z 20 na 21 marca 1968 studenci psychologii rozpoczęli rewoltę, wypisując ogromnymi literami na murach akademika w centrum miasta: „Złam absolutyzm profesorów” i „Współdecydowanie teraz”. Było to jeszcze przed słynną majową rewoltą studentów w Paryżu, którzy pod takimi samymi hasłami okupowali Sorbonę i rzucili na kolana Piątą Republikę generała de Gaulle'a.

Jest 18 marca 1994. W gazetach znów piszą o protestach studenckich na uniwersytecie. Znów na psychologii. Wczoraj 200-osobowa grupa studentów zablokowała na cały dzień wydział i sparaliżowała prowadzenie zajęć.

Protest jest popierany przez wielu nauczycieli akademickich, którzy często byli uczestnikami wydarzeń roku 68. Słuchając muzyki beatowej, studenci kopenhascy formułowali wówczas żądania zmierzające do zapewnienia im współdecydowania o sprawach, które ich dotyczą oraz zasiadania w radach wydziałów i innych organach kierowniczych uniwersytetu. Przez kolejnych kilka tygodni organizowano debaty, zebrania, aż do 19 kwietnia 1968, kiedy to 150 studentów zablokowało wejście i zaczęło okupować laboratorium w instytucie psychologii. 24 kwietnia 1968, po przeciągających się negocjacjach z władzami uczelni, gdy

studenci również uzyskali spore poparcie kadry naukowej, podpisano historyczny dokument, łamiący pięćsetletnią tradycję „profesorskiego absolutyzmu”. Połowa miejsc w radach wydziałów i radach naukowych poszczególnych instytutów jest od tej pory zarezerwowana dla delegatów studentów.

Tym razem przyczyna manifestacji jest inna. Jak się powszechnie uważa, protest jest efektem przeszło dziesięcioletnich rządów prawicowych, które w imię oszczędności budżetowych systematycznie ograniczały wydatki na szkolnictwo wyższe. W tym samym czasie przyjmowano na studia coraz więcej studentów. Teraz protestują oni przeciwko pogarszającym się warunkom studiowania.

Na zadymionym korytarzu w instytucie psychologii siedzieli wczoraj prawie jeden na drugim, blokując profesorom dostęp do gabinetów.





Twierdzą, że zbliża się nowa rewolta. Protest zyskuje poparcie całej społeczności studenckiej. Poparcie deklaruje również Rada Studentów uniwersytetu. Nikt nie chce godzić się na coraz niższy poziom nauczania. Na psychologii między innymi ograniczono godziny indywidualnych konsultacji z wykładowcami i nie spotka się już, co było tu tradycją, ani jednego wykładowcy dochodzącego z zewnątrz. Studenci nauk politycznych dodatkowo organizują akcję przeciwko wprowadzonym niedawno tzw. egzaminom „stopującym”. Egzaminy te mają obowiązywać na pierwszym roku ze wszystkich przedmiotów objętych programem nauczania, w celu sprawdzenia, czy studenci nadają się do dalszych studiów. Władze uzasadniają decyzję chęcią podniesienia poziomu na wyższych latach i zmuszenia studentów do intensywniej pracy od początku studiów. Prawo do poprawki jest ograniczone i dla wielu osób, nie przyzwyczajonych do tak ostrych wymogów, oznaczać może pożegnanie się z uczelnią.

Jest to mały szok dla osób oswojonych z systemem, w którym - dzięki elastycznemu podejściu do studiów - przystąpienie do egzaminów na wyższych latach zależy w dużej mierze od indywidualnej decyzji studenta. Z tego też powodu nie jest czymś niezwykle przedłużenie czasu studiów do sześciu, siedmiu, a nawet ośmiu lat, podczas gdy normalny tryb, to podobnie jak w Polsce, lat pięć.

Z polskiej perspektywy takie postępowanie wydaje się wielką ekstrawagancją, tym bardziej, że przez cały czas student przeważnie otrzymuje od państwa stypendium wystarczające na pokrycie w znacznym stopniu jego wydatków. W tutejszych warunkach taka sytuacja jest akceptowana, ba, nawet nieunikniona, zważywszy na fakt, że większość studentów pracuje i uzupełnia swój budżet, nie licząc z zasady na pomoc finansową ze strony rodziny.

„Jesteśmy zmęczeni jednokierunkowością. Musimy przeczytać całą masę książek, żeby potem wyśpiewać to na egzaminie. To tak, jakby przedłużenie liceum, gdzie nie uczy się nas samodzielnego myślenia”, mówi Mette, studentka psychologii. Sytuacja na rynku pracy powoduje, że regułą stało się studiowanie dwóch fakultetów. Na

W najbliższych tygodniach spodziewane jest w Poznaniu posiedzenie Forum Akademicko-Gospodarczego oraz Konferencja Rektorów Uniwersytetów Polskich. Gospodarzem obu spotkań jest Uniwersytet im. Adama Mickiewicza. Będą stawiane kolejne diagnozy stanu szkolnictwa wyższego w Polsce i warunków jego działania. Obserwacja wydarzeń w innych krajach Europy i Ameryki wskazuje, że świat akademicki w znanym nam kształcie przeżywa kryzys. Istniejące struktury, systemy kształcenia, programy nauczania, sposoby finansowania - nie sprawdzają się we współczesnych realiach. Niektóre środowiska popadają w apatię, inne ogarnia wrzenie. Polska, w dążeniu do integracji z Zachodem, również w sferze szkolnictwa wyższego, podpisując liczne umowy partnerskie między swoimi uczelniami a uczelniami zagranicznymi, biorąc udział we wspólnych programach badawczych i wymianie stypendialnej, powinna tę ogólną sytuację brać pod uwagę.

Trudne kwestie są obecne również w polskim życiu akademickim. Symboliczne nakłady na naukę, żenująco niskie płace nauczycieli, rosnące koszty kształcenia - wobec potrzeb dydaktycznych i konieczności utrzymania badań naukowych na odpowiednim poziomie, rodzą nierozwiązalne - jak się często wydaje - problemy.

Przedstawiamy kilka artykułów, (w tym przedruki), które pozwalają widzieć te zjawiska na szerszym, międzynarodowym tle.

E.S.

psychologii kroplą przepelniającą czarę goryczy było więc ograniczenie możliwości doboru przedmiotów spoza ściśle zdefiniowanego programu studiów. Do tego dokłada się zwiększenie wymagań, ograniczenie czasu studiów na psychologii do czterech i pół roku i oszczędności na sumę 2 milionów koron, co według studentów doprowadzi do jeszcze gorszej jakości nauczania.

Problem wszak nie jest w Danii nowy. Od kilku już lat, a ściśle od 1989 roku, kiedy to szukając oszczędności zmodyfikowano ustawę o szkolnictwie wyższym, daje się słyszeć głosy protestu, tak ze strony studentów, jak i pracowników uniwersytetów. Przepelnione

sale wykładowe, zbyt liczne grupy seminaryjne, ograniczanie środków finansowych na szkolnictwo wyższe i wreszcie wprowadzenie opłat za studia doktoranckie, to tylko niektóre symptomy zmian ostatnich lat. Nijak mają się one do modelu państwa opiekuńczego, zbudowanego głównie dzięki prosperie lat 60. i 70. To właśnie wtedy powszechna, bezpłatna i uprawiana na wysokim poziomie duńska nauka i jej technologiczne osiągnięcia wytwarzały eliksir, pomagający brzydkiemu kaczątku przeobrazić się w pięknego łabędzia. Dzisiaj studenci i naukowcy na własnej skórze doświadczają, że pióra pięknego ptaka zaczynają wypadać.

KAZIMIERZ MUSIAŁ

Z Francji, także o nas

...Przez Francję przetoczyła się ostatnio fala licealno-studenckich demonstracji przeciw zaproponowanej przez premiera Balladur, a mającej zmniejszyć bezrobocie młodzieży, reformie systemu zatrudnienia. [...] Patrząc na idiotyczne i niszczycielskie manifestacje francuskiej młodzieży, widzę w nich przede wszystkim rozpaczliwe poszukiwanie więzi, wspólnoty, jednoczącego mitu. Czy nie tego samego szukali w maju 1968? - Choć raz byliśmy wtedy szybsi. [...]

Podczas mityngu w wielkiej auli UW, reperujący dach, mocno podпиты majster usadził przez szybką głowę i zachrypiał: „Klasa robotnicza z wami”. Oklaskom na stojąco nie było końca. Tragiczne czy śmieszne, ale to był nasz czyn. I Kuroń, i Michnik, i Blumsztajn byli wtedy naszymi więźniami (już w samym słowie „więzień” zawarty jest rdzeń „więz”). Stawaliś-

my się naprawdę „pokoleniem”. Razem nas podeptano, razem traciłmy złudzenia i razem mieliśmy Adama Michnika (a to już nie jest polityka, to po prostu historia). Stop. W skrócie - był podły, plugawy czas, ale nie czuliśmy się samotni. I te przyjaźnie z tamtych dni, które przetrwały do dzisiaj...

Tak we Francji, jak i w Polsce, zniknąć musi trzy czwarte rolników i rybaków, dziewięć dziesiątych górników i tyleż pięknoduchich humanistów. Takie są prawa rynku. Lecz jakież miały to w gruncie rzeczy argument. Dlaczego za szmal (i to przeważnie do cudzej wpadający kieszeni) ja wyrzekać się mam moich przyzwyczajęń, tradycji, świętości? Nie chcę takiego świata! - I tak właśnie rozpoczyna się negacja ślepa, spontaniczna, głupawa może, ale i, niestety, szczerą.

(Ludwik Stomma, „Polityka” nr 16/ 94)

... Uniwersytet Kalifornijski, przez długi czas chwalony za umiejętność łączenia akademickiej doskonałości z otwartym dostępem [...] znajduje się w tak poważnych kłopotach finansowych, że uciekł się już do płacenia swym wykładowcom weksłami. Uniwersytet Stanu Nowy Jork, drugi co do wielkości uniwersytet państwowy w kraju, w ciągu ostatnich dwóch lat prawie podwoił opłaty za naukę. Wszędzie uniwersytety, zarówno prywatne jak i państwowe, likwidują kursy wykładów, zwiększają liczebność grup, kupują mniej książek, zamrażają place, ograniczają personel i opóźniają podstawowe prace remontowe.

... Uniwersytety są wszędzie w defensywie, nie cieszą się zaufaniem rządów, obawiają się utraty dochodów i wpływu. W Niemczech politycy narzekają, że ożywienie wschodu będzie drobnostką w porównaniu z reformowaniem szkół wyższych. W Stanach Zjednoczonych stanowisko rektora uniwersytetu niegdyś należało do najprzyjemniejszych, a obecnie zdegradowało się do rzędu stanowisk bardziej nieprzyjemnych. W Wielkiej Brytanii rząd traktuje szkolnictwo wyższe jak nieefektywny zracjonalizowany przemysł. (A.H.Halsey, doświadczony obserwator szkolnictwa, zatytułował swoje ostatnie badanie dotyczące wyższych uczelni brytyjskich „Schylek panowania profesorów”).

... Najważniejszy jest fakt, że instytucje typu akademii tracą swą centralną pozycję w życiu intelektualnym. W latach sześćdziesiątych wyglądało na to, że uniwersytety zdobędą monopol na życie umysłowe, dostarczając koncepcji politykom, synekur pisarzom, pomysłów dziennikarzom i rozwiązań przemysłowcom. Lata osiemdziesiąte kompletnie to zmieniły. Poszukujące rady rządy zwracały się do takich trustów mózgów, jak Instytut Spraw Gospodarczych w Wielkiej Brytanii czy Fundacja Heritage w Stanach Zjednoczonych, a nie do Oxfordu czy Harvardu. Natomiast środki masowego przekazu stworzyły intelektualistom jeszcze wygodniejsze warunki, kiedy erozja władzy związków i wprowadzenie nowych technik pozwoliło wydawcom na wydawanie pieniędzy na pisarzy zamiast na drukarzy.

... Uniwersytety chciały również stać się wszystkim dla wszystkich; wielodyscyplinarnymi instytucjami badawczymi dla uczonych; uczelniami nauk humanistycznych dla studentów; parkami nauki dla przedsiębiorców, motorami wzrostu gospodarczego dla rządów. A równocześnie starały się być doskonałe we wszystkim, w naukach ścisłych i w humanistyce, w badaniach podstawowych i stosowanych.

Te zrozumiałe ambicje sprawiły, że uniwersytety lekcewały niektórych swych kluczowych klientów (zazwyczaj swych studentów, gdyż to badanie, a nie nauczanie, stanowi królewską drogę do awansu). Oznaczało to również, że w świecie, w którym wymogi dotyczące wyższego wykształcenia stawały się coraz bardziej zróżnicowane, instytucje edukacji wyższej coraz bardziej upodabniały się jedne do drugich.

... W końcu dwie siły nie do pokonania - wzrost kosztów, spadek dochodów - zmu-

szały uniwersytety do ustalenia nowych priorytetów. Koszty uniwersytetów od dawna wzrastają znacznie szybciej niż inflacja, częściowo dlatego, że uniwersytety są instytucjami o dużym zatrudnieniu (a place rosną szybciej niż ceny), a częściowo dlatego, że badania naukowe są często bardzo drogie. W naukach ścisłych i przyrodniczych, dziedziny takie jak fizyka cząstek elementarnych czy biologia molekularna są przeraźliwie kosztowne. W naukach humanistycznych badacze domagają się komputerów dużej mocy i bibliotek z milionami pozycji. Sytuację pogarsza jeszcze fakt, że eksplozja wiedzy oznacza, iż jeśli studenci pragną opanować jakąś dyscyplinę naukową, nie mówiąc już o przyczynieniu się do jej rozwoju, muszą spędzić w uniwersytecie znacznie więcej czasu.

... Obecnie wiedza jest zbyt ważna, aby pozostawiać ją wyłącznie uczonym. Aby zarabiać pieniądze, coraz więcej firm musi natychmiast wiedzieć, co się dzieje i dlaczego. [...] Przedsiębiorstwa prywatne poradziły sobie znacznie lepiej niż ich odpowie-

Rezultatem tego wszystkiego jest fakt, że rządy są zdecydowane na przeprowadzenie reformy uniwersytetów. Ponownie zastanawiają się nad wszystkim, od mechanizmów finansowania po metody nauczania. Szczególnie popularne okazują się trzy strategie zmian.

Pierwsza i najszerza strategia, to poddanie uniwersytetów dyscyplinie quasi-rynkowej, które to podejście po raz pierwszy zastosowano w Wielkiej Brytanii.

... Drugie podejście do reformy polega na obciążeniu kosztów poprzez przeniesienie funduszy na instytucje tańsze, takie jak politechniki w Niemczech czy uczelnie lokalne w Stanach Zjednoczonych, lub też poprzez zachęcanie do nowych rodzajów wykształcenia wyższego.

... Trzecia strategia polega na tym, aby uniwersytety zróżnicowały swoje finansowanie - poprzez sprzedaż swych prac badawczych, nawiązanie stosunków z przemysłem lokalnym, a szczególnie poprzez wprowadzenie opłat.

Co się stało z uniwersytetami?

Kłeska profesorów

dniki w sektorze państwowym, z okiełznananiem rewolucji informatycznej. Są one wystarczająco giętkie i bezwzględne, aby zdobyć szybko zmieniający się rynek. Większość uniwersytetów nadal grzeźnię w sektorze państwowym, przynajmniej duchowo, jeśli nie rzeczywiście. Połączenie na uniwersytetach stałości zatrudnienia ze zbiurokratyzowanym procesem podejmowania decyzji oznacza, że radzą sobie one znacznie lepiej z konserwacją starych tematów niż z ich rozszerzaniem, nie mówiąc już o odkrywaniu nowych.

Wynalazki techniczne powodują, że uniwersytety mają coraz mniejszą kontrolę nad szerzeniem wiedzy. Kiedy w średniowieczu zakładano uniwersytety, każdy, kto był zainteresowany wiedzą, musiał je odwiedzać, czy to w celu konsultacji z ich pracownikami, czy to by skorzystać z ich bibliotek. Od tamtej pory strumień wynalazków technicznych - od prasy drukarskiej, po dysk komputerowy i taśmę wideo - spowodował oddzielenie wiedzy od instytucji.

Wkrótce będziemy mogli korzystać z wielu możliwości edukacji najwyższej jakości, bez postawienia nogi na uczelni. Jeśli będziemy chcieli uczyć się ekonomii, będziemy mogli oglądać wykład przedstawiony przez laureata Nagrody Nobla; jeśli będziemy chcieli uczyć się geometrii, będziemy mogli posługiwać się ekranem komputera; jeśli będziemy chcieli dokonywać oryginalnych studiów, będziemy mogli korzystać z ogromnej ilości dostępnych informacji. Uniwersytety dalekie od reagowania na te wynalazki, nadal oczekują od swych studentów obecności na wykładach; rytuał całkowicie zbyteczny w czasach sieci komputerowych.

... Te naciski wewnętrzne i zewnętrzne na uniwersytety zaczynają wymuszać wprowadzanie zmian. [...] W Ameryce sponсорowanie badań naukowych przez przemysł zwiększyło się ponad czterokrotnie w ciągu ostatnich dziesięciu lat, osiągając 1,2 miliarda dolarów w roku 1991. Uniwersytety wprowadzają wszędzie ostrzejsze zarządzanie, zaczynają traktować wykładowców jako pracowników, a nie uprzywilejowanych uczonych, płacąc lepszym wykładowcom wyższe pensje oraz, co jest jeszcze bardziej kontrowersyjne, powierzają większą część nauczania i prac badawczych personelowi pracującemu na kontraktach, a nie na stałych etatach.

Pomimo swych przestarzałych pretensji, uniwersytet może odnaleźć się na nowo. W ciągu ostatnich dwustu lat dokonał tego co najmniej dwukrotnie: raz - aby stać się merytorycznym, a następnie - aby stać się bardziej demokratycznym, przyjmując większą liczbę studentów i nauczając przedmiotów mniej zawiłych.

Dzisiaj uniwersytety muszą przystosować się do świata, w którym rządy niechętnie odnoszą się do finansowania wyższej edukacji; w którym studentami często będą dyrektorzy w średnim wieku, próbujący uaktualnić swoją wiedzę, lub zmienić specjalność zawodową [...] i w których naukowcy nie znając stanowisk dożywotnich i siatek płac wynegocjowanych przez związki, będą współzawodniczyć w kupowaniu talentów. Aby dobrze się rozwijać, uniwersytety muszą po raz kolejny odnowić swe oblicze.

(ab)

(„The Economist” z 25.12.93-7.1.94., tłum. „Forum” nr 14/94, fragmenty w oprac. „ZU”)

Fot. Artur Kubicki

- Czy to prawda, że większa część międzyludzkiej komunikacji odbywa się za pomocą gestów, poz, zmian pozycji i odległości?

- Niektórzy, jak na przykład Ray Birdwhistell, sądzą że nawet około 65 procent ogólnej komunikacji, to komunikacja niewerbalna. Ja natomiast myślę, że te procenty należałoby zweryfikować na korzyść komunikacji słownej, ponieważ jakości i walory ludzkiego głosu są również bardzo ważne.

- Podobno większość ruchów mimicznych i pantomimicznych nie jest przez nas kontrolowana.

- Przeciętny człowiek wykonuje je w dużym stopniu nieświadomie. Natomiast w niektórych zawodach, na przykład menedżera lub psychologa, stosowanie w świadomy sposób pewnych zachowań niewerbalnych jest konieczne.

- Można by tutaj wspomnieć również aktorów, adwokatów i polityków.

- Niewątpliwie. Dla wszystkich wymienionych jest ważne, aby przekazany przez nich komunikat był zgodny z intencjami. Bo w komunikacji nie wystarczy myśleć tylko o tym, co należy powiedzieć, ale również - jak powiedzieć. Liczą się walory głosowe - dykcja, ton głosu, jasność mówienia i tak dalej. Gdy przyglądamy się naszemu życiu politycznemu, to widzimy, że niektóre osoby mają problemy i z jednym i z drugim. Dla potencjalnego odbiorcy może być drażniące, jeśli mówca prezentuje gesty niezgodne z tym, co mówi, czyli gdy następuje rozdzźwięk między komunikacją werbalną i niewerbalną.

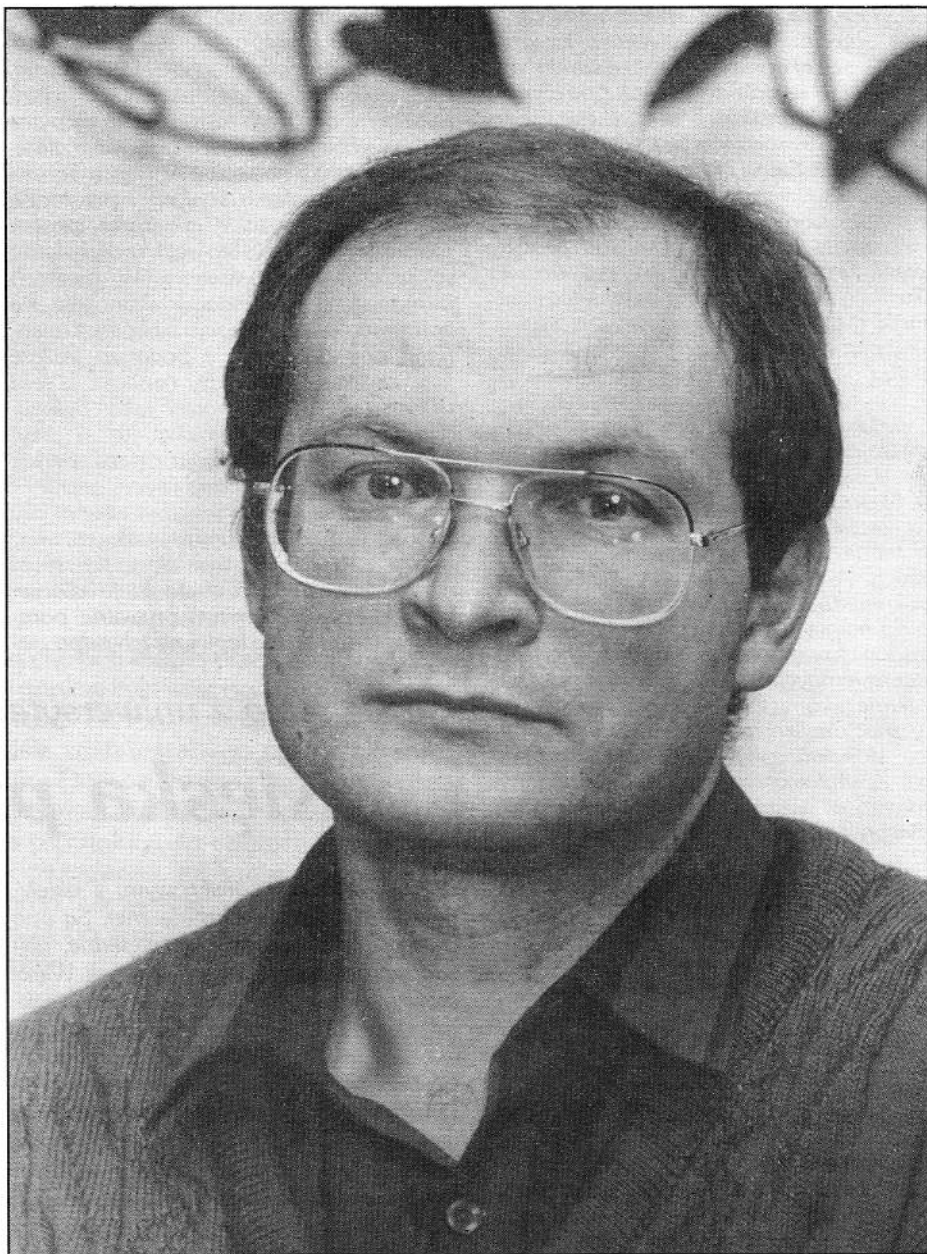
- W tym miejscu pozwolę sobie przytoczyć obserwację Allana Pease, który tak pisał w „Języku ciała”: „Wielu polityków jest ekspertami w fałszowaniu języka ciała, po to aby odbiorcy im uwierzyli. O politykach, którzy umieją to robić skutecznie, mówi się, że mają charyzmę”.

- Myślę, że warto również pamiętać o przemówieniu Winstona Churchilla, wygłoszonym w przededniu agresji niemieckiej na Anglię. Jak polityk ten, korzystając tylko z komunikacji werbalnej w przekazie radiowym, potrafił dotrzeć do słuchaczy!

- Czy trudno jest przez dłuższy czas fałszować język ciała?

- Język ciała może fałszować ktoś, kto potrafi na przykład ukryć zmięszanie, albo wyrazić radość, mimo że przeżywa inne emocje. Ale jeśli nawet wydaje się przekonujący w tak zwanych ruchach makromimicznych i gestach, mogą go zdradzić mikroruchy, minimalne poruszenia mięśni twarzy. Dostrzeże to osoba dobrze znająca się na komunikacji niewerbalnej. Zatem, choć można nauczyć się kłamać w sposób prawie perfekcyjny, nigdy nie wiadomo, czy nieświadoma reakcja organizmu tego nie zdemaskuje.

- Wydaje się, że w kontaktach międzyludzkich pojedyncze gesty nie mają większego znaczenia. Oprócz gestów i min oddziałuje ton i modulacja głosu, dźwięki nieartykułowane, a nawet za-



Mowa ciała

Rozmowa z dr. Stefanem Frydrychowiczem, psychologiem

pach. Bierze się pod uwagę sprzeczność informacji słownych i pozasłownych i inne czynniki.

- Pojedyncze gesty, na przykład znak „V” - zwycięstwa, podniesionego kciuka - „bez problemów”, czy tak zwany gest Kozakiewicza, są używane w określonym kontekście sytuacyjnym i mają znaczenie ustalone kulturowo. Tutaj warto powiedzieć, że komunikacja niewerbalna nie jest językiem sensu stricto, ponieważ nie zawiera kodu. Nie ma czegoś takiego - jak w przypadku języka - że mniejsze jednostki wchodziły w skład większych, czyli nie można mówić o syntaktyce gestów. Zatem, poza nielicznymi wyjątkami, powinny być one analizowane w ramach szerokiego

kontekstu, również werbalnego. Proces komunikowania się należy ujmować całościowo.

- Dlaczego mową ciała interesują się psychologowie?

- Ponieważ jej jakość wpływa niewątpliwie na nasze stosunki z innymi ludźmi. Poza tym komunikowanie słowne i pozasłowne jest przejawem ludzkiej aktywności. I z tego punktu widzenia również jest interesujące dla psychologa.

- Czytałem, że analiza filmu rejestrującego kontakty rodziców i dzieci w rodzinach mających problemy wychowawcze, pozwala na szczegółowe ustalenie przyczyn konfliktów i wskazanie najbardziej charakterystycznych „punktów zapalnych”.

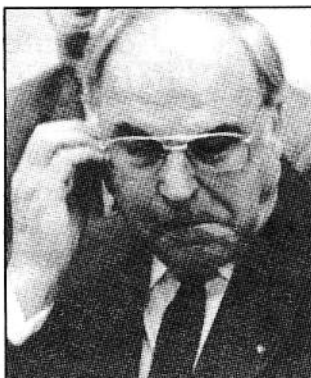
Nieży dowcip wymyślił ktoś na tegoroczny prima aprilis. Ponieważ w Unii Europejskiej postępuje szybko unifikacja w wielu dziedzinach życia gospodarczego i społecznego, trzeba będzie ujednolicić także alfabety. Polacy muszą zrezygnować z „ą”, „ę”, „ź” i innych, typowych dla języka znaków. Niemcy stracą umlauty, a Francuzi tak chętnie przez nich stosowane akcenty. Tak więc zamiast „zęby” pisać będziemy „zeby”, „kął” przemieni się w „kat”, a „ziab” stanie się „ziabem”.

Tymczasem jednak społeczeństwa poszczególnych krajów posługują się własnym kodem gestów i tutaj daleko jeszcze do jednoznacznego ich rozumienia.

Zagraniczny turysta, który znajdzie się w Grecji i będzie w typowy dla autostopowiczów sposób zatrzymywał przy drodze samochodowy, narazi się na wyzwiska, a może i na pobicie. Dłoń zwinięta w pięść i podniesiony kciuk, to dla Greka jednoznaczna propozycja łóżkowa. Pana dla pana. Ten sam znak odczyta Włoch jako wyraz najwyższego uznania. Wręcz zdumiewająca jest różnorodność interpretacji przez Europejczyków typowych i jednoznacznie, zdawałoby się, odbieranych gestów. Niemiecki polityk Heiner Geissler chętnie podkreśla sens wypowiadanych zdań ulubionym przez niego znakiem: łączy palec wskazujący z kciukiem. Z taką „retoryką” nie mógłby się pokazać w Turcji - tam tego rodzaju pierścieni oznacza bardzo frywolną propozycję, złożoną kobiecie. Kanclerz Helmut Kohl musi się pilnować we Włoszech, żeby podświadomie nie sięgnąć, tak jak to często czyni podczas przemówień, kciukiem do koniuszka ucha. Tym kodem posługują się tam wyłącznie panowie z określonymi dewiacjami.

Narodowe cechy charakteru, mentalność poszczególnych społeczeństw, ich zwyczaje - to pasjonujące pole badawcze dla psychologów, socjologów, kulturoznawców. Tak jak kielek rośliny zna światło, zanim przebiję się przez glebę, tak Irlandczyk przychodzi na świat ze świadomością, że nie może ulegać tyranii zegara. Nie jest tajemnicą, że 90

Gesty, słowa, zdania



procent szkolnych zegarów w Dublinie nie chodzi, mimo że miejscowi zegarmistrzowie dzień i noc pracują nad przywróceniem im życia.

W ten to sposób Irlandczycy przystąpili do południowej rodziny społeczeństw ignorujących punktualność. Mieszkaniec rejonu Morza Śródziemnego jest święcie przekonany, że czas pozwala się rozciągać lub kurczyć, zależnie od jego woli i potrzeb. Hiszpan będzie na ogół przekonywał, że to co należałoby zrobić dzisiaj, można z powodzeniem wykonać jutro. Ten sam człowiek zareaguje jednak wypiekami na twarzy, gdy ktoś ośmieli

się zmienić stałą godzinę jego posiłku, albo - co jeszcze gorsze - sjeść.

Ten swoisty paradoks można zrozumieć, jeśli się wie, że Hiszpanie mają wrodzony dar odróżniania dwóch rodzajów czasu: „uświęconego”, przeznaczonego na najważniejsze sprawy, jak jedzenie, rodzina, wypoczynek i czasu „sprofanowanego”, wypełnionego sprawami zawodowymi i wszystkimi związanymi z tym dolegliwościami. O ile Hiszpanie gotowi są generalnie ignorować wydarzenia czasu sprofanowanego, o tyle nieustępliwi stają się w momencie ingerencji w ich czas uświęcony.

Są i inne osobliwości zachowań Europejczyków. Niemiec nigdy nie dorówna Włochowi w higienie. Mieszkaniec półwyspu Apenińskiego, częściej niż ktokolwiek na kontynencie, korzysta z łazienki. Przeciwnieństwem Włocha jest podobno Hiszpan, który za to zużywa więcej pachnidła, niż inni mieszkańcy starego kontynentu.

Anglik podnosi brwi, ilekroć chce okazać uwagę swemu rozmówcy. Irlandczyk w podobnej sytuacji marszczy brwi. Ludzi wychowanych w innej konwencji utwierdza to w przekonaniu, że Anglicy są ciągle zdumieni, zaskoczeni, natomiast Irlandczycy zmieszani.

Hiszpanie są ponoć niedoścignieni w mnożeniu wulgarnych słów, a raczej ich synonimów. Eufemizmy dla intymnych części ciała, to nie kończący się indeks w hiszpańskich słownikach ortograficznych. Chyba żaden inny język nie wymyślił też tylu ordynarnych przekleństw. Na tym tle Irlandczycy, to wzory wysokiej kultury. Za bardzo przykry zwrot uważają przekazywaną wrogom radę: bodajbyś do końca życia pozostał trzeźwy.

(jaz)

Wszystkie te zachowania opisał Peter Collet w książce, której polski przekład miałby zapawne tytuł „Europejczyk jako taki jest...różny”, omówionej w tygodniku „Der Spiegel” nr 12/94.

Na zdjęciach: Helmut Kohl i Heiner Geissler.

Fot. przedruk z „Der Spiegel”

- Dzieci mają w sobie zdolność, którą się zatracą z wiekiem, że okazują swoim zachowaniem, czy próby nawiązania bądź podtrzymania z nimi kontaktu są udane. W takim przypadku oglądając film w zwolnionym tempie, można dokładnie obserwować, w jaki sposób określone zachowanie rodziców pod wpływem wpływa na dzieci. Czy powody na przykład reakcje obronne, cofanie się, zwiększenie dystansu. Głównie chodzi tutaj o synchronowanie, o którym warto powiedzieć trzy słowa. Otóż między pasmem komunikacji werbalnej i niewerbalnej w zwykłej sytuacji powinna być zgodność. Ale często się zdarza, że osoby dorosłe, przekazując informacje dzieciom, co innego mówią, a co innego wyrażają tonem głosu, mimiką, gestem. Dla dziecka byłoby lepiej, gdyby informacja o zdenerwowaniu czy innym stanie emocjonalnym była przekazana jednoznacznie drogą werbalną i niewerbalną. W tym sensie stosowanie techniki wideo jest niewątpliwie pomocne, ponieważ można konkretnym osobom powiedzieć, co zrobiły źle i jak można to zmodyfikować.

- Czy pana zdaniem ludzie trafnie odczytują sygnały ciała?

- To w znacznym stopniu zależy od naszej intuicji. Przy czym nie mam tutaj na uwadze tego, co potocznie określone jest jako intuicja kobieca, ale taki rodzaj intuicji, który nazywany jest sposobem rozumienia holistycznym. Ważne jest tu syntetyczne patrzenie na to, co się dzieje i dodatkowo - dokładne analizowanie poszczególnych elementów.

- **Dotychczas nie rozmawialiśmy o ważnej sprawie odległości fizycznej między osobami, które się komunikują, a zwłaszcza o strefach intymnej i osobistej, regulowanych kulturowo...**

- Gdy Latynos próbuje załatwić jakąś sprawę z Amerykaninem, to ten oddziela się od swego klienta dużym biurkiem. Klient się tym nie przejmuje i usiłuje prawie że usiąść na kolanach Amerykanina, by szepnąć mu coś do ucha, ponieważ bliski dystans jest dla niego czymś naturalnym. Natomiast Amerykanin odczuwa taki sposób bycia jako naruszenie swojej sfery intymnej, którą rozciąga się od zera do 45 centymetrów.

Z tego powodu powstały specjalne szkoły, kształcące Amerykanów wyjeżdżających do krajów o odmiennych wzorcach kulturowych. Nieznajomość reguł, dotyczących między innymi dystansu czy dotyku, powodowała mniejszą skuteczność działania.

Mimika, gesty, ruchy ciała, operowanie odległością, troska o powierzchowność i umiejętny dobór ubrania jest czymś, co daje się kształcić, nad czym możemy pracować. Jeśli uwaga psychologów będzie w coraz większym stopniu obejmować komunikację niewerbalną, jeśli dodamy do tego z komunikacji werbalnej - jakość głosu, jasność wyrażania się i wrażliwość na informacje zwrotne, czyli to, jak ludzie nawzajem na siebie reagują, powstaną warunki, by nie tylko uczyć technik manipulacyjnych, ale także przyczyniać się do tego, żeby komunikacja z innymi ludźmi sprawiała nam coraz większą satysfakcję.

- **Dziękuję za rozmowę.**

Rozmawiał **ANDRZEJ HAEGENBARTH**

Fot. Artur Kubicki

Dla dystansu **Co ma kot do komputera**

Prof. Fritz B. Simon, psychiatra, psychoanalityk i socjolog, wykładowca uniwersytetu w Heidelbergu, zajmuje się wzajemnym oddziaływaniem systemów psychicznych i społecznych.

... - Czy ignorancja jest cnotą?
- Może być cnotą, jeżeli chroni przed chaosem.

... Dawniej określona wiedza trwała wieki, dziś nieraz zaledwie kilka tygodni. [...] Każda nowa idea wnosi nieco zamieszania i trzeba włożyć sporo pracy, aby ją bezkolizyjnie wbudować w to, co się już wie. Nadmiar informacji odbiera siły, jakich potrzeba do podążania za własnymi, oryginalnymi pomysłami. [...] Z biografii niezwykłych myślicieli wynika, że czytali niekiedy trzy do czterech księzek rocznie i prawie nie zaglądali do gazet. Większość dzisiejszych naukowców stała się urzędnikami, ponieważ niczego nie chcą przeoczyć i w rezultacie polemizują tylko z pomysłami innych. Nie mają już czasu na samodzielne myślenie.

... Wiedza nie jest odbiciem rzeczywistości, lecz jedynie narzędziem, zapewniającym przetrwanie. Jeśli masz trwały obraz świata, przypominaj on dobry plan miasta. O jego walorach decyduje nie to, na ile dokładnie odzwierciedla wszystko, lecz to, jak szybko możesz z nim iść naprzód. Trwały obraz świata pomaga ci szybciej podjąć decyzję i szybciej działać. Dopiero wówczas, gdy posługując się planem miasta nieustannie błądzimy, robi się niebezpiecznie. Zadamy sobie pytanie, czy jest on jeszcze aktualny. Czy moja wiedza nie pasuje już do moich problemów? [...] Nie należy wszakże nieustannie i dobrowolnie podkopywać swojej pewności, gdyż za każdym razem, gdy na nowo się uczymy i zmieniamy sposób myślenia, tracimy po trosze orientację i własną tożsamość.

... - Czy ludziom młodym reorientacja przychodzi łatwiej?

- Nauka to trening: uczymy się działając. Nie ma to nic wspólnego z talentem lub wiekiem.

... Uważam za niebezpieczne, gdy komputer staje się wzorcem dla interakcji. Mówiąc prościej: kot jako partner zabawy jest nieobliczalny. [...] Komputer jako partner zabawy wpaja przeświadczenie, że można sprawować nad nim kontrolę. [...] Dziecko może łatwo wysnuć z tego wniosek, że w podobny sposób można sterować środowiskiem i bliźni. [...] Radziłbym wszystkim rodzicom, by oprócz komputera podarowali dzieciom również kota.

(W rozmowie z Irene Mayer-List, „Frankfurter Allgemeine Magazin”, tłum. „Forum” nr 14/94)

Wiedza totalna

Komputerowe bazy danych w Bibliotece Uniwersyteckiej

Oddział Informacji Naukowej Biblioteki Uniwersyteckiej zachęca do korzystania z bibliograficznych baz danych na dyskach optycznych CD-ROM. Bazy są dostosowane do potrzeb naukowców i studentów. Pozwalają wykonywać poszukiwania bibliograficzne samodzielnie lub przy pomocy bibliotekarza. Oprogramowanie jest łatwe i daje możliwość szybkiego dostępu do potrzebnej informacji. Wyniki mogą być wyświetlone na ekranie monitora, drukowane lub zapisane na dyskietce. Wyszukiwanie danych - w zależności od zamówień - jest realizowane w sposób ciągły (w oparciu o podany w zleceniu profil zainteresowania użytkownika) bądź jednorazowo.

A oto katalog posiadanych przez Bibliotekę baz danych.

Bibliograficzne bazy danych

Art Index

Informacje o świecie sztuki od 1984 roku - rejestr artykułów z 213 czołowych międzynarodowych czasopism i magazynów poświęconych sztuce; biuletynów i roczników, recenzji filmowych i teatralnych, wywiadów z artystami, katalogów muzealnych i wystawowych; informacje o konkursach, nagrodach, wystawach; spis artystów i ludzi biznesu.

ERIC

Jedna z najbardziej wykorzystywanych baz na świecie, indeksująca i streszczająca czasopiśmiennictwo i badania naukowe z zakresu edukacji i pedagogiki; uwzględnia 775 głównych czasopism, co daje ponad 750.000 opisów; w 1993 roku baza została rozszerzona o przeglądowe opisy wybranych tematów (w postaci pełnego tekstu) oraz odsyłacze do bardziej szczegółowych informacji.

GPO on SilverPlatter

Przewodnik po wydawnictwach administracji federalnego rządu Stanów Zjednoczonych - dokumentach, książkach, raportach, analizach, mapach i materiałach audio-video, które zostały opublikowane przez Rządową Oficynę Wydawniczą poczynwszy od 1976 roku.

Humanities Index

Przewodnik po anglojęzycznym czasopiśmiennictwie z dziedziny

nauk humanistycznych; baza indeksuje 345 tytułów czasopism; aktualna informacja z zakresu sztuki, archeologii i nauk klasycznych, tańca, dramatu, filmu, folkloru, historii, dziennikarstwa, muzyki, filozofii, religii i teologii.

LISA Plus

Podstawowa baza z zakresu bibliotekoznawstwa i informacji naukowej, łączy w sobie dwie bazy - Library and Information Science Abstracts (LISA), oraz Current Research in Library and Information Science (CRLIS); zawiera streszczenia artykułów z ponad 350 czasopism wydawanych w 20 językach w 60 krajach, jak również raporty i opisy bieżących badań naukowych przeprowadzanych w 50 krajach.

LLBA

**(Language and Linguistics
Behaviour Abstracts)**

Cenne źródło informacji o ostatnich osiągnięciach w zakresie lingwistyki i jej subdyscyplin; zawiera streszczenia artykułów z około 2000 światowych publikacji seryjnych; ważniejsze pozycje książkowe, artykuły okolicznościowe, monografie, raporty techniczne, wypisy prac magisterskich i doktorskich z Dissertation Abstracts International, opisy bibliograficzne recenzji książek, które pojawiają się w czasopismach indeksowanych przez producenta LLBA.

MLA International Bibliography

Kompendium wiedzy o dorobku badań naukowych i krytyki w zakresie światowej literatury, literaturoznawstwa, języków nowożytnych, lingwistyki i badań folklorystycznych; baza obejmuje dane publikowane począwszy od 1981 roku w ponad 3000 czasopismach na całym świecie, zeszytach literackich, monografiach, materiałach konferencyjnych, bibliografiach.

PAIS International

PAIS tworzony przez Public Affairs Information Service, Inc., to najważniejszy indeks amerykańskich i międzynarodowych publikacji dotyczących zagadnień ekonomicznych, politycznych, prawnych i społecznych na szczeblach lokalnym, regionalnym, narodowym i międzynarodowym; materiał od 1972 roku; baza kładzie nacisk na informację faktograficzną i statystyczną.

PSYINDEX

Opisy bibliograficzne niemieckojęzycznej literatury psychologicznej, ukazującej się od 1977 roku w Niemczech, Austrii i Szwajcarii (artykuły z czasopism, książki, raporty, dysertacje); baza dwujęzyczna - tytuły i opisy

Bazy ofertowe księgarskie

BookBank

Pełne opisy bibliograficzne książek publikowanych w Wielkiej Brytanii i 20 krajach europejskich; ponad 640.000 pozycji książkowych od ponad 18.000 zachodnioeuropejskich wydawców i dystrybutorów; książki wycofane z druku w ciągu ostatniego roku i zapowiedzi wydawnicze; mapy drukowane przez wydawców książkowych oraz amerykańskie tytuły drukowane w Wielkiej Brytanii.

Books in Print Plus

Bieżąca informacja o rynku księgarskim - dane bibliograficzne o ponad milionie pozycji publikowanych przez 31.000 wydawców; przeszukiwania według 19 pól opisu; szczegółowe adresy wydawców amerykańskich.

po niemiecku i angielsku, abstrakty w 100 proc. po niemiecku i w 30 proc. po angielsku; baza wyposażona w Tezaurus Indeksowych Terminów Psychologicznych.

Sociofile

Baza dla teoretyków i badaczy-praktyków zjawisk socjologicznych, oparta na dwóch głównych źródłach informacji z tej dziedziny: Sociological Abstracts - informacje o treści 1800 czasopism od 1974 roku i prac doktorskich od 1986 roku - oraz Social Planning/ Policy and Development Abstracts (SOPODA) - abstrakty artykułów od 1980 roku o praktycznym zastosowaniu wyników badań socjologicznych; baza zawiera tezaurus i zbioru szkoleniowe.

Ulrich's Plus

Baza ta, to narzędzie identyfikacyjne i badawcze wszystkich periodyków, wydawnictw seryjnych i roczników (regularnych i nieregularnych) publikowanych na całym świecie - w sumie około 172.000 bieżących i wygasłych pozycji publikowanych w 188 krajach; baza zawiera adnotacje, numery klasyfikacyjne LC; posiada 24 kategorie przeszukiwań.

VLB aktuell

Verzeichnis Lieferbarer Bücher - German Books in Print; czołowe źródło bibliograficzne o obecnie dostępnych książkach na rynkach Niemiec, Austrii i Szwajcarii - 540.000 tytułów od 9000 wydawców; obsługa bazy po niemiecku, angielsku i francusku.

Ze wszystkich baz można korzystać w Oddziale Informacji Naukowej Biblioteki Uniwersyteckiej:

w poniedziałki, środy i czwartki w godzinach od 8.00 do 15.00

w wtorki i piątki od godz. 8.00 do godz. 18.00.

Informacje szczegółowe są udzielane telefonicznie pod numerem 52-74-16 w.12 lub w Oddziale Informacji Naukowej Biblioteki Uniwersyteckiej pok. nr 85.

ANNA RUCIŃSKA

Biblioteka Uniwersytecka Marzec '94

● Fundacja Własności Prywatnej „Sami Sobie” przeznaczy kwotę 500 mln zł. na zakup literatury z dziedziny ekonomii, prawa gospodarczego, zarządzania itp. dla Biblioteki Uniwersyteckiej. Za te same środki zostaną zakupione 2 bazy danych na CD-ROM.

● W rocznicę otwarcia Czytelni Niemieckiej, 2 marca, odbył się wykład dr. Franka Koeniga pt. „Berlin”.

● Dyrektorzy głównych bibliotek Poznania kontynuowali rozmowy w sprawie organizacji sieci komputerowej. Ukonstytuował się zespół roboczy złożony z informatyków UAM, PP, AM i Centrum Superkomputerowego dla przygotowania propozycji rozwiązań tego zagadnienia.

● 18 marca filię Biblioteki Uniwersyteckiej w Ciążeńiu wizytowali, w towarzystwie władz rektorskich UAM, członkowie Zarządu Fundacji Współpracy Polsko - Niemieckiej - prof. H.A.Jacobsen z Bonn i posłanka K. Łybacka.

● Z przedstawicielem firmy „Swets” 21 marca odbyły się rozmowy na temat warunków dostępu do dwóch baz danych:

- Swetscan (spisy treści 12 tys. czasopism naukowych),

- DataSwets (informacje bibliograficzno-adresowe 140 tys. tytułów czasopism naukowych).

● Przedstawiciele Uniwersytetu Katolickiego z Nijmegen (Holandia), zainteresowani wspólnym wystąpieniem o uzyskanie grantu w ramach programu „Copernicus” na stworzenie międzynarodowego systemu rejestracji zbiorów maseńskich oraz prowadzenie w oparciu o nie wspólnych badań naukowych, przebywali w Bibliotece Uniwersyteckiej w dniach 20-22 marca.

● 28 marca podłączono Bibliotekę Uniwersytecką do sieci AMU-NET i zainstalowano Infoserver. Umożliwi to wkrótce świadczenie nowych usług informacyjnych.

● Omówienie kontaktów Biblioteki Uniwersyteckiej z bibliotekami francuskimi oraz udział Biblioteki w zorganizowaniu majowych Dni Kultury Francuskiej, było celem wizyty attache kulturalnego Ambasady Republiki Francji, Roberta Tabarant. Odwiedziny miały miejsce 29 marca.

● Po krótkiej przerwie zimowej wznowiono przewóz zbiorów maseńskich z magazynów zastępczych na Morasku do Ciążenia. Trwają prace związane z rewaloryzacją tamtejszego parku i zabiegami remontowe.

Nowe zakupy:

- Stanley Sadie (ed) - The New Grove Dictionary of Opera, vol.1-4, (Macmillan Publ. 1992

- Stanley Sadie (ed) - The New Grove Dictionary of Musical Instruments, Macmillan Publ.

- Bohn Volker (hrsg) - Deutsche Literatur seit 1945. Suhrkamp.

- Mommsen Wolfgang J. - Das Ringen um den nationalen Staat 1850 - 1890. Propyläen Verlag.

- Wilhelm Jutta - Deutsche Universitäten zwischen Wahn und Wirklichkeit. Quadriga.

- Heiber Helmut - Universität unterm Hakenkreuz. Saur.

- Hoffer Peter C., Hull N.E.H. „Murdering Mothers: Infanticide in England and New England 1558 - 1803”. New York Univ. Press 1984.

- Richardson Ruth - „Death, Dissection and Desecration” Routledge and Kegan Paul 1987.

- Vidal Gore - „Empire”. Andre Deutsch 1987.

- Masmejan-Fey Lydia „L'Imposition des couples mariés et des concubins. Etude de droit suisse”. Editions Payot Lausanne 1992.

Sztuki piękne Z „Profilu” i en face

Znajduje się w centrum Poznania i ma świetne warunki ekspozycyjne. A co najważniejsze, odbywają się w niej - od czasu do czasu oczywiście - interesujące wystawy. Chodzi o Galerię Sztuki Współczesnej „Profil”, znajdującą się w Centrum Kultury Poznania „Zamek”.

Ta ekspozycyjno-handlowa placówka, kierowana przez artystę plastyka Waldemara Idzikowskiego, jest galerią środka. Unikamy młodych „szalonych” - mówi szef - bo chcemy prezentować twórczość opartą na tradycyjnych środkach wyrazu. [...] Sytuujemy się pomiędzy działalnością Muzeum Narodowego, które organizując wystawy historyczne, propaguje uznane wartości, a Galerią Miejską „Arsenal”, wystawiającą sztukę awangardową, polską i światową.

Jednym z głównych celów „Profilu” jest prezentowanie wartościowych dokonań artystów poznańskich oraz promowanie młodych twórców, absolwentów PWSSP, polecanych przez uczelnię. Przy czym nie chodzi tutaj o zwykłe ekspozycje, lecz o ukazywanie drogi rozwoju. Stąd cykliczne, odbywające się co rok lub dwa lata, prezentacje dorobku tego samego artysty, jak to ma miejsce w przypadku malarza Mariusza Korbańskiego.

W istniejącym od września 1990 roku salonie swoje prace wystawiali między innymi: Wojciech Müller, Andrzej Zalecki, Maciej Łubowski, Henryk Starikiewicz oraz Barbara Gawdzik-Brzozowska i Tadeusz Brzozowski. Oprócz artystów polskich w „Profilu” co jakiś czas można obejrzeć dzieła twórców zagranicznych. Przykładowo 21 kwietnia br. odbędzie się wernisaż trojga Austriaków, rzeźbiarzy Fritza Russa i Georga Planera oraz malarki i graficzki - Birgit Bachmann. Patronat nad tą wystawą obejmie Ambasada Austrii w Warszawie.

W następnych miesiącach planowane są między innymi ekspozycje: rzeźby - Józefa Kopczyńskiego, profesora poznańskiej PWSSP; malarstwa - znakomitego, lecz wciąż nie docenianego Norberta Skupniewicza i Andrzeja Zaleckiego, grafika, który tym razem zaprezentuje swoje najnowsze obrazy olejne. Być może zostanie również pokazane malarstwo erotyczne wybitnego ilustratora Janusza Stannego.

Na zakończenie warto dodać, że „profilowe” wystawy nie tylko są starannie aranżowane, lecz poprzedzają je uroczyste wernisaże, podczas których występują kameralne zespoły muzyczne. Dzieje się to wszystko w nastrojowej atmosferze pałacowych wnętrz.

Dotychczas tylko dwie z czterech sal galerii były wykorzystane. W pozostałych bowiem prowadzono sprzedaż dzieł sztuki. Obecnie kierownik „Profilu”, zachowując część handlową, zamierza rozszerzyć powierzchnię ekspozycyjną na wszystkie pomieszczenia. Ten zabieg pozwoli na organizowanie większych, przekrojowych prezentacji - oby jak najwybitniejszych twórców - i lepsze eksponowanie prac.

ANDRZEJ HAEGENBARTH

Kolekcje wielkopolskie Wazy gołuchowskie

Gołuchowska kolekcja waz greckich zdobyła światową sławę. Już od początku była wysoko ceniona przez specjalistów.

Kolekcję zapoczątkował Jan Działyński, nabywając w latach 1865-1867 sto sześćdziesiąt siedem waz attyckich z wykopalisk włoskich w Noli i Capui. Sam kilkakrotnie przebywał we Włoszech, nawiązywał kontakty z lokalnymi zbieraczami i antykwariuszami, miał doskonałych doradców i kustoszy. Byli wśród nich kustosz i doradcy Luwru: Francois Lenormant, Henri de Longperier, Jean de Witte oraz kontrahenci British Museum: Doria i Castelani.

Zbieracka pasja Jana i zainteresowanie antykami udzieliły się Izabelli i jej bratu, Władysławowi Czartoryskiemu. Oni również w 1865 roku byli we Włoszech, Egipcie i Algierze. Izabella zakupiła kilkadziesiąt obiektów na jednej z najgłośniejszych aukcji paryskich. Uczestniczyła w aukcji kolekcji Pourtales. W roku 1868 nabyła pierwsze zabytki cypryjskie.

Kolekcja (od 1872 roku własność Izabelli), przewieziona do Gołuchowa i wzbogacana o nowe eksponaty, stała się największą i najcenniejszą tego typu kolekcją w Polsce. Liczyła około 260 egzemplarzy. Znalazły się w niej 192 wazy attyckie, 22 naczynia egipskie, 6 z Kartaginy, 3 z Galii, 9 nieokreślonego pochodzenia oraz 29 naczyń cypryjskich. Są wśród nich obiekty unikatowe w skali światowej, jak chociażby jedyny na świecie dzban z wizerunkiem Safony, wykonany bardzo rzadką techniką; przedstawia wydrapany na czarnym tle kontur poetki grającej na cytrze. Wiele waz sygnowanych jest nazwiskami garncarzy i dekoratorów. Gdy w kolekcji znalazła się pierwsza waza Sotadesa, była jedną z sześciu znanych na świecie.

Kiedy w 1928 roku J.D. Beazley próbował ustalić nazwiska garncarzy i malarzy waz, które nie posiadały sygnatury, okazało się, że dla

dwóch z nich nie ma odpowiedników w malarstwie światowym. Te dwie nazwał więc wazami malarza gołuchowskiego, od nazwy całej kolekcji. Dla jednej z waz znalazł tylko jeden odpowiednik w malarstwie światowym, w Metropolitan, uznając jednak, że gołuchowski obiekt jest cenniejszy. Nazwa „wazy gołuchowskie” funkcjonuje więc w obiegu naukowym od roku 1928 i wywodzi się od J.D. Beazleya.

Los nie był łaskawy dla waz. Wprawdzie po pożodze wojennej wróciły do kraju w 1956 roku, ale do Gołuchowa, na swe pierwotne miejsce, trafiło zaledwie 25 eksponatów i to dopiero w 1968 roku, jako depozyt Muzeum Narodowego w Warszawie. W 1976 roku jedną wazę oddało muzeum w Karlsruhe. W 1984 roku, po czterech latach zabiegów, interpelacji w Sejmie i debacie w sejmowej Komisji Kultury i Sztuki, minister kultury i sztuki podjął decyzję o przekazaniu dla Gołuchowa, tym razem na własność, trzydziestu waz. Były to zabytki drugorzędne, przechowywane dotąd w magazynach Muzeum Narodowego w Warszawie. Ich stan był tak zły, że przed wystawieniem w gołuchowskiej Sali Waz Greckich, musiały być poddane czteroletnim pracom konserwatorskim.

Muzeum Narodowe w Poznaniu, którego jednym z oddziałów jest Gołuchów, upomniało się o to, by 25 waz, wcześniej wypożyczonych, również przekazano muzeum na własność. Muzeum Narodowe w Warszawie wyraziło na to zgodę w roku 1985.

Od sześciu lat w gołuchowskim zamku znajduje się zatem 56 z 260 słynnych waz. Najwartościowsze eksponaty nadal pozostają w Warszawie.

Czy wspaniała kolekcja Izabelli Działyńskiej musiała zostać rozproszona?

VIOLETTA SOBCZAK

Wazy antyczne w Gołuchowie.

Fot. Grzegorz Borowski
(Muzeum Narodowe w Poznaniu)





Aula koncertowa

● Znakomity mistrz batuty, prof. Jerzy Katlewicz, bliski sercom wielu starszych melomanów, przypomniał się 25 lutego świetnym wykonaniem II Symfonii Brahmsa. Usłyszeliśmy też, rzadko graną, Uwerturę Beethovena „Ruiny ateńskie” oraz Koncert na obój i orkiestrę R. Straussa z solistą filharmoników poznańskich - Tomaszem Gubańskim.

● W niedzielny wieczór, 27 lutego, przedstawili się laureaci I Międzynarodowego Konkursu Pianistycznego „Artur Rubinsteina in Memoriam”, niedawno odbytego w Bydgoszczy: 16-letnia Rosjanka, Walentyna Igoszina (I nagroda), Polka, Beata Bilińska (II nagroda) oraz zdobywcy III nagrody - Białorusin, Josif Sergiej i Japonka, Naomi Iwase. Duch maestra Artura wydawał się unosić nad sklepieniem auli, w której genialny artysta - przed i po wojnie - wielokrotnie fascynował słuchaczy.

● 282. Koncert Poznański, 5 i 6 marca, wypełnił Krzesimir Dębski, najbardziej wszechstronny artysta-muzyk w mieście. Wystąpił jako: kompozytor, dyrygent, pianista i komentator swojej twórczości oraz przygód z Polihymnią. Ilustratorami jego muzyki, głównie pisanej dla filmu, byli filharmonicy.

● Natomiast w poniedziałkowy wieczór, 7 marca, aula rozbrzmiewała pieśnią biesiadną, a publiczność kołysała się w jej rytm. Członkowie Akademickiego Klubu Seniora zainspirowali Zbigniewa Górnego i Krzysztofa Jaślara do wspólnego przypomnienia starych przebojów imieninowych i weselnych. Zaproszono znanych piosenkarzy, m.in. Marylę Rodowicz, i zabawa była przednia.

● Również nazajutrz, 8 marca, w szacownej auli panował nastrój nieco frywolny, który wywołali Wojciech Młynarski, Wiesław Gołas i Jerzy Derfel programem pt. „Dziewczyny, bądźcie dla nas dobre na wiosnę”.

● Powaga wróciła w piątek, 11 marca, gdy filharmonicy pod dyr. Aleksandra Wiednickiego grali Symfonię „Bohaterką” Borodina. Usłyszeliśmy też Koncert skrzypcowy Strawińskiego, z polskim solistą Romanem Lasockim.

● „Pasja” bez charyzmy - zatytułował swą recenzję w „Głosie” Andrzej Chylewski, po 2500. koncercie Poznańskiego Chóru Chłopięcego, 13 marca. Zespół ten, założony i przez 45 lat prowadzony przez Jerzego Kurczewskiego, od czterech sezonów pracuje pod kier. Wojciecha Krolopa, odnosząc sukcesy w kraju i za granicą. Jubileuszowy wieczór z arcydziełem wszechczasów - Pasją Mateuszową J.S. Bacha - niestety nie był wydarzeniem, jakiego oczekiwano.

● Nie pozostał też w pamięci występ z filharmonikami młodego dyrygenta Mirosława J. Błaszczyka, 18 marca. Ani „Poranną pieśnią trefnisią” Ravela, ani słynną „Piątą” Beethovena, nie zadowolili słuchaczy. Utalentowany i utytułowany wieloma nagrodami koreański skrzypek Dong Suk Kang i jego interpretacja II Koncertu Prokofiewa, to jedyna satysfakcja tego wieczoru.

● Natomiast 19 marca, po trzecim już w Poznaniu występie zespołu „Tokyo Solisten” - z utworami Rossiniego, Tartiniego, J.S. Bacha i współczesnego kompozytora japońskiego A. Matsudairy, jak najlepszych wrażeń było sporo.

● Omawiany okres zakończyło 20 marca wydarzenie największe: poznańska prezentacja „Niesporów ludźmińskich” J.K. Pawłuskiewicza i L.A. Moczulskiego. Wypełniona aula dwukrotnie dała się unieść urokowi tego utworu. Zasluga w tym także 150-osobowego zespołu wykonawców: Elżbiety Towarnickiej, Hanny Banaszak, Beaty Rybotyckiej, Grzegorza Turnaua, Zbigniewa Wodeckiego i Jacka Wójcickiego, połączonych chórów Politechniki Szczecińskiej, Orkiestry Młodej Filharmonii Krakowskiej oraz dyrygenta Rafała J. Dalekty. Był to piękny spektakl światła i dźwięku.

(rp)

dorowski, Wojciech Szczęsny Kaczmarek, Wojciech Kruk, Józef Mirosław, Stanisław Nawrocki i Ewa Wychowska.

Cena Księgi wyniesie 1.500.000,- złotych. Subskrypcja jest prowadzona systemem ratalnym; przewidziano trzy wpłaty. Wysokość pierwszej raty wynosi 400.000,- zł dla osób prawnych i 200.000,- zł dla zamówień prywatnych. Wpłaty należy dokonywać na konto subskrypcji:

607-0071922-136-1-1,
Bank Pocztowy S.A.
I Oddział w Poznaniu.

Wydawca prosi subskrybentów indywidualnych o podawanie na przekazach pocztowych także nazwy zakładu pracy, usprawni to bowiem doręczanie talonów.

Adres wydawcy:
„Koziołki Poznańskie”
Poznań, Stary Rynek 85
tel. 530-870

(Vide też str. 20)

Film

Spielberg pozostał Spielbergiem

W ciągu bez mała stuletnich dziejów kina, temat żydowski pociągał wielu twórców. Powstawały giganty historyczne, opowiadające o czasach biblijnych, na przykład „Ben Hur” (1926, 1959); kręcono filmy o Żydach z Europy środkowo-wschodniej, tu wymienię „Skrzypka na dachu” (1971); osobną grupę stanowią filmy poświęcone holocaustowi. Należy do nich „Lista Schindlera”, ostatnie dzieło Stevena Spielberga, nagrodzone aż siedmioma Oscarami.

Film opowiada o autentycznych zdarzeniach, jakie rozegrały się w Krakowie i jego okolicach podczas okupacji hitlerowskiej. Spielberg, w przeciwieństwie do wielu reżyserów zachodnich podejmujących temat holocaustu w Polsce, kręcił zdjęcia właśnie w Polsce, w koprodukcji z polską kinematografią (troje polskich współpracowników Spielberga także otrzymało Oscary - Ewa Braun i Allan Starski za scenografię i Janusz Kamiński za zdjęcia). Ponadto reżyser użył taśmy czarno-białej, ażeby upodobnić film do znanych mu dokumentów z epoki.

Spielberg nie ogranicza się do odтворzenia minionych zdarzeń, ale znakomicie je łączy z odległą przeszłością i teraźniejszością. Dokonuje tego, pokazując na ekranie fragmenty tytułowej listy Żydów ocalałych dzięki Niemcowi, Oskarowi Schindlerowi. Widz często obserwuje jak maszyna pisze charakterystyczne imiona i nazwiska, bądź też słyszy je odczytywane. Spielberg zdaje się tu naśladować autorów biblijnych, chętnie wymieniających naczelników żydowskich rodów, jak chociażby Ezdrasza przekazującego listę tych, którzy powrócili z niewoli babilońskiej. Dla odmiany w scenie finałowej, zrealizowanej w kolorze, zamiast imion i nazwisk pojawiają się ludzie, którzy je noszą: ocaleni dzięki Schindlerowi Żydzi wraz ze swymi dziećmi i wnukami. Kolejno podchodzą do znajdującego się w Jerozolimie grobu swego wybaczy, by zgodnie z żydowskim obyczajem położyć na nim kamień.

Spielberg jako twórca „Listy Schindlera” pozostaje mistrzem współczesnego kina komercyjnego. Film posiada wartość, pełną zwrotów akcji. Postacie, zwłaszcza tytułowy Oskar Schindler, wykreowane są według najlepszych hollywoodzkich wzorów. Spielberg pozostał Spielbergiem. „Liście Schindlera” wychodzi to na dobre.

DOROTA SKOTARCZAK

Subskrypcja Wielkiej Księgi

Wydawnictwo „Koziołki Poznańskie” zaprasza do wykupywania subskrypcji na Wielką Księgę Miasta Poznania. Księga powinna się znaleźć w każdym poznańskim domu. Ze względu na walory poznawcze i edytorskie będzie stanowił doskonały prezent. Streszczenia w języku angielskim i niemieckim uprzywilejnia ją także zagranicznym czytelnikom.

Pieniądze zostaną przeznaczone na cele wydawnicze (papier, druk). Gromadzone są na specjalnym koncie, nad wykorzystaniem którego czuwa Komitet Honorowy w składzie: Agnieszka Duczmal, Jerzy Fe-

Poznań należy do miast posiadających dużo zieleni. Tereny zielone zajmują blisko 6500 ha, około 25 procent obszaru miasta*. Lasy komunalne i państwowe rosną na ponad 3600 ha, parki zajmują 444 ha, zieleńce i zieleń osiedlowa 956 ha, ogródki działkowe 850 ha. Parków jest 40, w tym 10 znajduje się w rejestrze zabytków kultury. Pozostały obszar przypada na cmentarze komunalne, zieleń przy trasach komunikacyjnych, przyzakładową i przydomową, lasy prywatne, ogrody dydaktyczne, Ogród Dendrologiczny Akademii Rolniczej i Ogród Botaniczny Uniwersytetu. Komunalna zieleń publiczna obejmuje 2400 ha. W przeliczeniu na jednego mieszkańca oznacza to więcej, aniżeli nakazują normatywy (25 m kw. wobec normy 15-20 m kw.). Plamy zieleni nie są jednak proporcjonalnie rozmieszczone - najmniej występuje w rejonach najgęściej zaludnionych. Dotyczy to zwłaszcza śródmieścia. Rośnie tam 10 do 40 razy mniej trawy, drzew i krzewów niż powinno.

W historycznych dzielnicach o zwartej zabudowie na jednego mieszkańca przypada od 0,5 m kw. zieleni (na Jeźyczach), 1,4 m kw. (na Wildzie) do 1,8 m kw. (na Łazarzu). Jak zatem wygląda mapa terenów zielonych w mieście i jak się one rozwijały?

Po 1945 r. przystąpiono do zakrojonych na szeroką skalę zalesień. Powstał pas zieleni na wydmach Marcelina i Miłostowa. Istniejące tam wcześniej lasy zostały wycięte w 1914 r. (jako przedpola fortów). Spowodowało to uruchomienie lotnych piasków, często nawiewanych na miasto przez zachodnie wiatry.

Założono Miejskie Cmentarze Komunalne w Junikowie i Miłostowie. Prowadzono rozległe zalesienia Klina Cybińskiego. W 1952 r., po spiętrzeniu Cybiny, powstało Jezioro Maltańskie o pow. 69 ha. W latach 1990-92 wokół jeziora powstał kompleks nowoczesnych obiektów sportowo-rekreacyjnych, m.in. Ośrodek Sportów Wodnych i Centrum Narciarskie „Malta-Ski”, z jedynym w Polsce i czynnym przez cały rok sztucznym torem narciarskim. W pobliżu, na tak zwanej Białej Górze, wśród lasów doliny Cybiny, położony jest największy (113 ha) ogród zoologiczny w Polsce - Wielkopolski Park Zoologiczny, otwarty w 1974 r. Na terenie Klina Cybińskiego na uwagę zasługuje także Park Tysiąclecia o powierzchni 70 ha, istniejący od 1966 r. Osobliwością tego parku jest 28 głazów narzutowych, będących zabytkami przyrody, ustawionych wzdłuż alei pomiędzy ul. Warszawską i Jeziorem Maltańskim.

W niektórych rejonach Poznania roczny opad pyłów przemysłowych dochodzi do 250 ton na km kw. Stwierdzono przypadki przekroczenia dopuszczalnej normy zawartości w powietrzu dwutlenku siarki. Liczne samochody wydzielają m.in. benzopiren i tlenek węgla.

Naturalnym i najtańszym filtrem powietrza są drzewa. Pochłaniają ogromne ilości szkodliwych gazów, a emitują nieodzowny dla życia ludzkiego tlen. I tak na przykład hektar lasów liściastych zatrzymuje w ciągu roku 70 ton pyłów. Dorosłe drzewo przez 10 lat dostarcza tyle tlenu, ile człowiek zużywa w ciągu 20 lat. Wysoka roślinność wpływa także korzystnie na klimat miejski, zwiększając wilgotność powietrza i gleby, pochłaniając promieniowanie słoneczne i tłumiąc hałas. Drzewostany, zwłaszcza iglaste, wydzielają olejki zabójcze dla drobnoustrojów chorobotwórczych. Nie należy również lekceważyć znaczenia zieleni niskiej. Na przykład 1 hektar trawników wytwarza w ciągu roku około 5 tys. m kw. tlenu. Ponadto obniżają one temperaturę i zwiększają wilgotność powietrza.

Chroniąc przyrodę, chronimy siebie. Co zatem można powiedzieć o terenach zielonych w Poznaniu?

Plamy zieleni

Trwały także zalesienia Klina Gołęcińskiego w rejonie Krzyżownik i Strzeszynka. Wykończono położony wśród lasów stadion „Olimpii”. W latach 1962-1974 urządzony został park na Cytadeli o powierzchni 100 ha, będący dziś największym parkiem miasta. Do niedawna nosił nazwę Parku-Pomnika Braterstwa Broni i Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Założono go na terenie Fortu Winiary, dawnej twierdzy pruskiej. W parku powstały liczne obiekty rekreacyjne, m.in. amfiteatr i tory saneczkowe. W północno-zachodniej części urządzono wielkie rosarium o powierzchni 2,5 ha z ponad 50 tysiącami krzewów róż w 300 odmianach, co stanowiło największą kolekcję w kraju. Na południowych stokach znajdują się liczne cmentarze wojenne, m.in. żołnierzy radzieckich, poległych w walkach o Cytadelę i miasto w 1945 r. oraz kwatery brytyjskich lotników, zestrzelonych w ostatniej wojnie nad Polską. Park na Cytadeli stanowi podstawowy element wieloprzestrzennego układu terenów zielonych miasta, wiążąc w jedną całość cztery kliny parkowo-leśne.

Po 1945 r. utworzono wiele parków; niektóre powstały na terenach dawnych cmentarzy, m.in. Park Dąbrowskiego, Park Górczyński w 1950 r., Park Zwycięstwa w 1952 r. i Park Lubuski w 1962 r.

Waldemar Karolczak „Tereny zielone Poznania dawniej i dziś”, (tekst przygotowany dla „Wielkiej Księgi Miasta Poznania”, wyd. „Koziołki Poznańskie”, przewidywany termin druku - wczesień 1994 r.), fragmenty w oprac. red. „ŻU”.

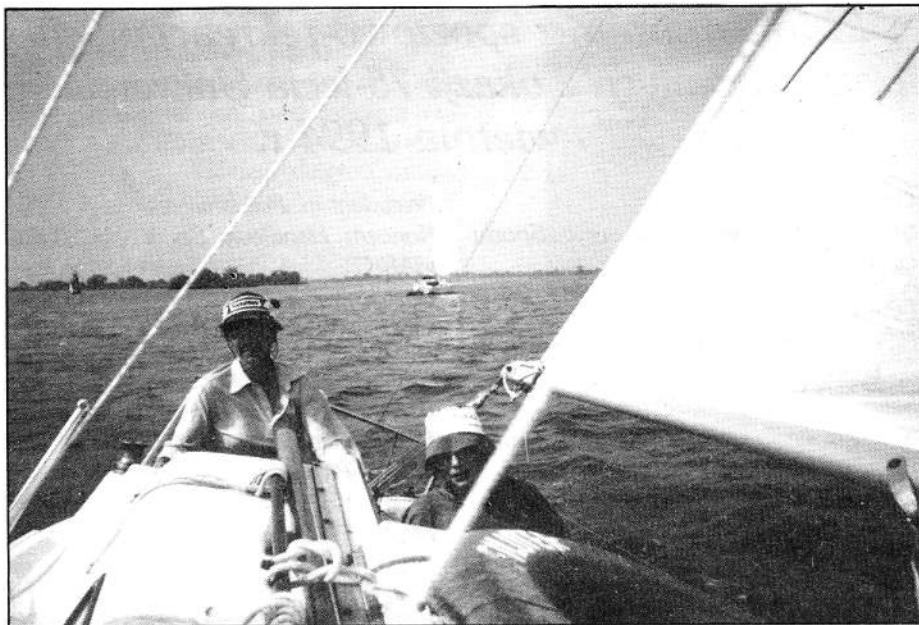
W związku z budową rozległych kompleksów mieszkaniowych, tworząno zieleń osiedlową. Udany przykładem jest system zieleni na osiedlach Piastowskim i Jagiellońskim na Ratajach, dobrze zaprojektowany i zrealizowany. Nie wszędzie tak było. Wiele parków osiedlowych projektowanych w latach 70-80. do dziś czeka na realizację.

Utrzymanie i rozwój zieleni miejskiej finansowane jest w przeważającej mierze z budżetu miasta. W 1993 r. przeznaczono na komunalną zieleń publiczną 9,5 mld zł, co jednak nie zaspokoiło ogromnych potrzeb. Oddzielnie 3 mld 130 mln zł wydano na utrzymanie samej Palmiarni.

Do 1995 r. planuje się dokończenie budowy parków osiedlowych, m.in. na osiedlach Zwycięstwa, Przyjaźni - u zbiegu ulic Rakoczego i Serbskiej, Lecha-Tysiąclecia oraz Rusa. W przyszłości nowe parki powstaną na osiedlach piątkowskich - Bolesława Śmiałego i Stefana Batorego oraz na terenie Nowego Miasta, na Os. Bohaterów II Wojny Światowej i nad brzegiem Warty. Na Grunwaldzie planowane jest zagospodarowanie okolic byłego fortu w Parku Raszyńskim, a na Jeźyczach urządzenie parku na Os. Winiary-Bohin. Program rozbudowy i modernizacji terenów zielonych do 2000 roku obejmuje około 75 ha.

WALDEMAR KAROLCZAK

* Według obliczeń Miejskiej Pracowni Urbanistycznej, obszar zajmowany przez tereny zielone jest jeszcze większy i wynosi 7800 ha, tj. blisko 30 proc. ogólnej powierzchni miasta.



Z wiatrem w żaglach

Nadeszła wiosna i jak co roku wyciąga nas z domów w plener. Wyruszają żeglarze. Najwyższy czas, aby dokładnie przejrzeć sprzęt i dokonać koniecznych napraw.

Na Uniwersytecie od ponad dwudziestu lat działa Klub Żeglarski. * Swoje powstanie Klub zawdzięcza inicjatywie kilku zapaleńców - przede wszystkim Zbigniewa Słupińskiego i Zbigniewa Borasa - oraz przychylności ówczesnych władz uczelni.

Zaczęło się bardzo uroczyście, 8 marca 1973 roku, w Ośrodku UAM w Kiekrzu. Zgodnie z żeglarskim zwyczajem na otwarcie sezonu wciągnięto na maszt banderę PZZ. Odbył się także tradycyjny chrzest dwóch „Omeg” i czterech „Optymistów”. Po uroczystościach przyszedł czas na normalną pracę, nastaly lepsze i gorsze dni Klubu, którego statutowym celem było i jest propagowanie rekreacji i turystyki żeglarskiej wśród pracowników UAM i ich rodzin.

Klub prowadzi coroczne kursy na stopień żeglarza jachtowego i szkółkę żeglarską dla dzieci. Sporadycznie organizowane są rejsy spacerowe po Jeziorze Kierskim oraz regaty, np. klasy „Optymist”.

W czasie wakacji członkowie Klubu żeglują także po innych akwenach. Przemierzają, na jachcie „Sindbad”, Wielkie Jeziora Mazurskie (jest to akwen największy w Polsce, bardzo ciekawy turystycznie, lecz wcale nie najłatwiejszy nawigacyjnie) i pływają po dającym przedsmak żegluga morskiej Zalewie Szczecińskim na jachcie „Filutek”. Ci, którym nie wystarczą ak-

weny śródlądowe - mimo że malownicze i urozmaicone - wyruszają w morze. Klub nie posiada jachtu pełnomorskiego, jednak zorganizował na czarterowanych jednostkach kilka rejsów, w czasie których uczestnicy mieli okazję nie tylko zwiedzić wiele polskich i obcych portów, ale także podnieść swoje kwalifikacje żeglarskie i sprawdzić się w bardzo nieraz trudnych warunkach żeglugowych.

Żeglarstwo, to nie tylko piękne widoki, wiatr i słońce. Trzeba się oswoić również z inną rzeczywistością - papierem ściernym, pyłem ze szlifowanych łodzi, zapachem farb i lakierów, palcami pokłutymi igłą do szycia żagli. Jednak prawdziwych żeglarzy to nie odstrasza. Sprzęt powinien służyć jak najdłużej, a korzystanie z niego musi być bezpieczne.

Choć czasem trzeba poświęcić wiele godzin pracy, potem - jaka to przyjemność - można wsiąść na własnoręcznie otaklowaną łódkę i poczuć wiatr w żaglach, w końcu zawinąć do przystani, a wieczór spędzić z kolegami nad jeziorem, czasem przy ognisku, śpiewając i słuchając żeglarskich wspomnień.

Zapraszamy wszystkich zainteresowanych żeglarstwem, także tych, którzy dotąd się z nim bliżej nie zetknęli - przyjdźcie, zobaczcie!

AHOJ

ANNA DOMALANUS

* Początkowo jako Sekcja Żeglarska przy ZNP.

Zebrania Klubu odbywają się w każdą pierwszą niedzielę miesiąca o godz. 12.00 na przystani w Ośrodku Wypoczynkowym w Kiekrzu. Szczegółowe informacje u kol. Hanny Bagrowskiej, tel. 525-649.

Ze sportu

● Studenci-sportowcy KU AZS UAM uczestniczyli ostatnio w kilku sportowych zawodach na szczeblu ogólnopolskim. W dniach 25-27 lutego w Warszawie rozgrywali Mistrzostwa Polski w Pilce Nożnej w Hali. Zespół UAM, niestety, odpadł po dwóch porażkach w fazie eliminacyjnej Mistrzostw i zajął miejsca V-XII.

● W tym samym terminie w Toruniu siatkarki i siatkarze uczestniczyli w Turnieju o Puchar JM Rektora Uniwersytetu M. Kopernika. Efektem zmagania było II miejsce dziewcząt i IV mężczyzn.

● W dniach 6-9 marca w Łodzi rozgrywano Mistrzostwa Polski Uniwersytetów jednocześnie w 5 dyscyplinach; we wszystkich startowali reprezentanci UAM, którzy zajęli drużynowo następujące lokaty: siatkówka kobiet - IV, piłka nożna w hali („5” piłkarskie) - IV, siatkówka mężczyzn - IX, tenis stołowy mężczyzn - VIII, tenis stołowy kobiet - X.

● 2 marca, trzecią edycją ligi międzyuczelnianej w judo, zainaugurowana została wiosenna runda Akademickich Mistrzostw Poznania. W tych inauguracyjnych zawodach zwyciężył zespół AM przed UAM oraz AR.

● Wiosną Klub Uczelniany AZS UAM organizuje wiele imprez sportowych dla studentów. Wśród najważniejszych można wymienić zawody o puchary przechodnie JM Rektora UAM: w pływaniu (26 marca), piłce siatkowej (9-10 kwietnia) i w koszykówce (16-17 kwietnia).

● XVII Mistrzostwa Polski Uniwersytetów w Pływaniu zostaną zorganizowane na basenie POSiR przy ul. Chwiałkowskiego w dniu 23 kwietnia (początek o godz. 11.20).

● W tym samym dniu odbędą się kolejne Otwarte Mistrzostwa UAM w judo.

● Już dzisiaj wiadomo, że w ramach obchodów 75-lecia Akademickiego Związku Sportowego w Poznaniu w dniach 22-23 października br. odbędzie się w mieście Centralna Inauguracja Sportowego Roku Akademickiego 1994-95. Uroczystość ma się stać okazją nie tylko do przemówień i akademii, ale przede wszystkim do rozegrania kilku ogólnopolskich sportowych imprez studenckich.

P.K.

Z korespondencji

Poznań, dnia 7.04. 1994 r.

Pani
Ewa Staniewicz
Redaktor Naczelny
„Życie Uniwersyteckie”

Szanowna Pani Redaktor,
cieszę się z zainteresowania „Życia Uniwersyteckiego” sprawami studentów i cenię nawet najbardziej krytyczne uwagi. Nie mogę jednak zgodzić się z zarzutami bezpodstawnymi.

W artykule Katarzyny Błaszczuk „Widok z łóżeczka” w numerze 3 z 1994 r. pojawił się zarzut, że za pieniądze w domu studenckim pokój trzyosobowy może być przerebiony na „dużą dwójkę”. Decyzja o przydziale miejsca w pokoju dwu- lub trzyosobowym podejmowana jest przez Uczelnianą lub Wydziałową Komisję Stypendialną, a akceptowana przeze mnie lub dziekana wydziału. Kierownik domu kwateruje studentów na podstawie otrzymanego skierowania. Zasady te wykluczają możliwość zmiany przez kierownika pokoju trzyosobowego na dwuosobowy.

Jeżeli autorka artykułu posiada takie informacje, proszę o niezwłoczne przekazanie konkretnych zarzutów.

Z poważaniem
PROREKTOR

PROF. DR HAB. MAREK KRĘGLEWSKI

Od autorki

Tematem mojego artykułu pt. „Widok z łóżeczka”, opublikowanego w „ŻU” nr 3/94, jest sytuacja bytowa studentek wychowujących dzieci. Nie było moją intencją ingerowanie w sposób zarządzania Domem Studenckim.

Ubolewam, że zdanie napisane w trybie przypuszczającym zostało odczytane jako stwierdzenie faktu. W tej sytuacji nie pozostaje mi nic innego, jak przeprosić osoby, które mogły poczuć się dotknięte przekazaną opinią.

KATARZYNA BŁASZCZYK

★ ★ ★

**Komisja Zakładowa NSZZ „S” UAM
do Mariana Krzaklewskiego,
Przewodniczącego KK NSZZ „S”**

Szanowny Panie Przewodniczący,
Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność” Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu zwraca się z apelem o zajęcie się sprawą prywatyzacji Banku Śląskiego S.A.

Sprawa ta z różnych powodów bulwersuje wciąż opinię publiczną, w tym i związkową. Zwracamy uwagę na to, że według informacji prasowych Bank Śląski kontroluje 2/3 przemysłu śląskiego, a kontrolny pakiet akcji został - podobno znacznie poniżej ich wartości - sprzedany zagranicznemu bankowi.

Jest to faktycznie przejęcie kontroli nad przemysłem Śląska (być może i przemysłem zbrojeniowym) przez obcy kapitał: pakiet kontrolny może teraz zostać sprzedany dalej dowolnemu bankowi zachodniemu. Nie pozostanie to bez wpływu na sytuację regionu śląskiego, a więc i całego kraju.

Apelujemy więc o unikiwe zbadanie sprawy, a w razie potwierdzenia tych informacji, więc i niebezpieczeństwa przejęcia kontroli nad Śląskiem przez obcy kapitał, o podjęcie stosownych działań, z walką o unieważnienie tej prywatyzacji włącznie.

Łączę wyrazy szacunku i poważania
Przew. KZ NSZZ „S” UAM K. ANDRZEJEWSKA
Poznań, dnia 16 marca 1994 r.

Program imprez sportowo-rekreacyjnych organizowanych z okazji 75-lecia Uniwersytetu 27 kwietnia 1994 r.

Organizator

Studium Wychowania Fizycznego i Sportu
UAM

Uczestnicy

Bieg Wiosenny - studenci szkół wyższych
m. Poznania

Slalom narciarski - studenci UAM

Koszykówka - reprezentacje kobiet i mężczyzn AWF i UAM

Pływanie - studenci szkół wyższych m. Poznania

Piłka nożna - reprezentacje Rektorów,
pracowników i Klubu Uczelnianego AZS
UAM

Sponsorzy i fundatorzy nagród

Rektor UAM

Prezydent m. Poznania

Koncern Handlowy Sp. z o.o. TORG-
MARKT

Gazeta Poznańska
TV-ES

Godziny rozpoczęcia imprez

10.00 - Bieg

11.30 - Narciarstwo

12.30 - Pływanie

13.30 - Koszykówka

14.30 - Piłka nożna

Zakończenie imprez

Przewidywany koniec ostatniej imprezy
- meczu piłki nożnej o godz. 15.30; okolicz-
nościowa uroczystość o godz. 19.00
w Coll. Historicum

Regulamin I Biegu Wiosennego

Czas i miejsce

Tor regatowy Malta (biuro zawodów, start,
meta przy hangarach)

Start godz. 10.00

Biuro imprezy czynne od godz. 8.30

Uczestnicy

Do startu zostaną dopuszczeni studenci
szkół wyższych m. Poznania, którzy okażą
aktualną legitymację studencką, a odręb-
nie pracownicy uczelni

Dystanse

ok. 2500m - bieg dla pracowników K i M

ok. 2500m - bieg główny dla kobiet

ok. 5000m - bieg główny dla mężczyzn

Trasa

Asfaltowo-ziemna

Orientacyjny program minutowy

8.30-9.45 - przyjmowanie zgłoszeń oraz
zapoznanie się z trasą

10.00 - start biegu dla pracowników i biegu
głównego dla kobiet

10.30 - start biegu głównego dla mężczyzn

11.30 - wręczenie nagród, zakończenie
imprezy

Zgłoszenia

Studium WFiS UAM Poznań, ul. Szama-
rzewskiego 89, tel. 47-64-61 w. 332.

Zgłoszenia będą przyjmowane również
w dniu imprezy.

Nagrody

Kobiety: puchary za miejsca 1-3

nagrody pieniężne (bony) za miejsca 1-10

Mężczyźni: puchary za miejsca 1-3

nagrody pieniężne (bony) za miejsca 1-10

Bieg dla pracowników: puchary za miejs-
ca 1-3 dla K i M

Uwaga

Pierwszych 80 mężczyzn, 40 kobiet oraz 20
pracowników otrzyma pamiątkową koszul-
kę, natomiast wszyscy uczestnicy pamiąt-
kowy znaczek.

Przewidywane są również niespodzianki.

Koszty

Koszty organizacyjne pokrywają organiza-
torzy.

Pozostałe koszty pokrywają zawodnicy i je-
dnostki delegujące.

Uwagi końcowe

Impreza odbędzie się bez względu na
warunki atmosferyczne. Będzie możliwość
korzystania z szatni i ciepłej wody po biegu.

W sprawach spornych nie objętych re-
gulaminem decydują sędzia główny i or-
ganizatorzy.

Organizatorzy zastrzegają sobie prawo
ewentualnych zmian regulaminu.

Dojazd tramwajem nr 6 i 8 w kierunku
Miłostowa, wysiąść przy ul. Krańcowej;
autobusem ul. Majakowskiego w kierunku
Kobylegopola (przystanek - początek toru
regatowego Malta).

Narciarstwo

Czas i miejsce

Godz. 11.00-13.30; Caloroczne Centrum Narciarstwa - Malta Ski

Program

- 11.00 - rozgrzewka do przygotowanego pokazu techniki narciarskiej
- 11.30 - otwarcie imprezy narciarskiej przez prorektora UAM, prof. Marka Kręglewskiego - byłego zawodnika sekcji narciarskiej UAM, reprezentanta uczelni na trzech kolejnych Mistrzostwach Polski Uniwersytetów - poprzedzone jego przejazdem ze stoku Malta Ski.
- 11.40 - pokaz poznanych elementów techniki narciarskiej przez studentów UAM (pług, skręty płużne, skręty oporowe, skręty równoległe, śmig)
- 12.35 - start do zawodów w slalomie specjalnym (czas mierzony elektronicznie)
- 13.15 - zakończenie zawodów i rozdanie nagród

Regulamin zawodów pływackich

Czas i miejsce

Basen Poznańskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji, ul. Chwiałkowskiego 34

- 12.00 - rozgrzewka zawodników i odprawa trenerów
- 12.20 - otwarcie zawodów
- 12.30 - start do pierwszego wyścigu
- 14.00 - zakończenie zawodów

Uczestnicy

Zaproszone przez organizatorów reprezentacje następujących uczelni m. Poznania: Akademii Ekonomicznej, Akademii Medycznej, Akademii Rolniczej, Akademii Wychowania Fizycznego i Politechniki Poznańskiej oraz Uniwersytet im. A. Mickiewicza (jako gospodarz)

Warunki udziału

Startują studentki i studenci studiów stacjonarnych posiadający ważną legitymację studencką.

Każda uczelnia ma prawo wystawić w każdej konkurencji po 2 zawodników (zawodniczki), a w sztafetach po 1 zespole.

Zawodnik (zawodniczka) ma prawo startu w 2 konkurencjach indywidualnych i 2 sztafetach.

Konkurencje przeprowadzone będą seriami na czas.

O kolejności miejsc zdecydują wyniki uzyskane w poszczególnych seriach.

W przypadku tych samych czasów wygra zawodnik płynący we wcześniejszej serii.

Zawody rozegrane zostaną zgodnie z przepisami PZP.

Punktacja

Konkurencje indywidualne i zespołowe punktowane są wg zasady: I m - 13 pkt., II m - 11 pkt., III m - 10 pkt., itd. Na rezultat drużyny składa się suma punktów uzyskanych w konkurencjach indywidualnych i w sztafetach, zarówno przez kobiety jak i mężczyzn.

W przypadku równej liczby punktów, o kolejności w punktacji drużynowej decyduje większa liczba pierwszych miejsc (a w dalszej kolejności drugich, itd.)

Nagrody

Puchar dla najlepszej reprezentacji uczelnianej.

Nagrody indywidualne dla najlepszych zawodników i zawodniczek w konkurencjach indywidualnych i sztafetowych.

Dyplom za wszystkie miejsca na podium.

Program zawodów

Rozgrzewka i odprawa trenerów (12.00).
Otwarcie zawodów (12.20).

100 m stylem zmiennym kobiet (12.30).

100 m stylem zmiennym mężczyzn

50 m stylem dowolnym kobiet

50 m stylem dowolnym mężczyzn

50 m stylem klasycznym kobiet

50 m stylem klasycznym mężczyzn

50 m stylem motylkowym kobiet

50 m stylem motylkowym mężczyzn

50 m stylem grzbietowym kobiet

50 m stylem grzbietowym mężczyzn

sztafeta 4 x 25 m stylem zmiennym kobiet
sztafeta 4 x 25 m stylem zmiennym mężczyzn

sztafeta 4 x 25 m stylem dowolnym kobiet
sztafeta 4 x 25 m stylem dowolnym mężczyzn

Zakończenie zawodów (14.00)

Postanowienia końcowe

Ewentualne protesty (pisemne) przyjmować będzie sędzia główny w ciągu 15 minut po zakończeniu konkurencji.

Sprawy sporne będzie rozstrzygał przedstawiciel organizatora i sędziego głównego.

Dopuszcza się start w konkursie pracowników wyższych uczelni m. Poznania posiadających wyższe wykształcenie, z wyjątkiem pracowników SWF oraz pracowników AWF.

Organizator dopuszcza możliwość startu poza konkursem we wszystkich konkurencjach zawodów.

Koszykarskie show

Czas i miejsce

Hala sportowa POSiR, ul. Chwiałkowskiego 34, godz. 13.00

Uczestnicy

Reprezentacje kobiet i mężczyzn AWF w Poznaniu oraz zespoły gospodarza, AZS UAM. Odbędzie się również pokaz aerobiku.

Nagrody

Nagrody dla najsukuteczniej rzucających rektorów

Nagrody rzeczowe dla najlepszych w rzutach za 3 pkt

Nagrody rzeczowe dla najlepszych zawodników w konkursie „wsad do kosza”

Dyplomy dla uczestniczących zespołów

Terminarz imprezy

13.00 - rozgrzewka zespołów męskich

13.10 - pokaz aerobiku

13.15 - powitanie gości

13.20 - wyprowadzenie i prezentacja zespołów

13.30 - początek I kwarty meczu mężczyzn

13.50 - pokaz aerobiku

13.55 - konkurs rzutów wolnych dla rektorów

14.00 - początek II kwarty

14.15 - konkurs rzutów za 3 pkt.

14.30 - początek III kwarty

14.50 - konkurs wsadów piłki do kosza

14.55 - początek IV kwarty

15.15 - prezentacja zespołów żeńskich i rozgrzewka

15.30 - początek I kwarty meczu kobiet

15.45 - pokaz aerobiku

15.50 - początek II kwarty

16.05 - konkurs rzutów za 3 pkt.

16.20 - początek III kwarty

16.45 - początek IV kwarty

17.00 - zakończenie imprezy

Mecz piłki nożnej

Kadra pracowników UAM - działacze Klubu Uczelnianego AZS UAM

Czas i miejsce

Godz. 14.30, boisko Klubu Sportowego „WARTA”, ul. Droga Dębińska

Uczestnicy

Zaproszeni rektorzy i dziekani UAM oraz pracownicy uczelni a także reprezentacja Klubu Uczelnianego AZS UAM - w 11-osobowych składach.

Czas gry

2 x 30 minut z przerwą 10-minutową.

Nagrody

Dyplomy dla wyróżniających się zawodników w obu zespołach.

(oprac. red.)

W „ŻU” 3/94 opublikowaliśmy dyskusję przedstawicieli środowiska akademickiego i władz oświatowych na temat kształcenia nauczycieli na poziomie uniwersyteckim. Niżej garść uwag na ten temat studenta fizyki UAM. Być może na treść jego przemyśleń wpłynął fakt, iż przyszły nauczyciel fizyki jest również poetą. Na wstępie autor nawiązuje do Gombrowicza...

W dużym pokoju za stołem siedzieli nauczyciele i popijali herbatę zagryzając bułką. Nigdy nie zdarzyło mi się widzieć tylu i tak beznadziejnych staruszków. Większość chlipała donośnie, jeden ciamkał, drugi mlaskał, trzeci ciągnął, czwarty siorbał, piąty był smutny i łysy, a nauczycielce francuskiego łzawiły się oczy i wycierała je rękami chusteczki.

- Tak, panie profesorze - rzekł dyrektor z dumą - ciało jest starannie dobrane i wyjątkowo przykre i drażniące, nie ma tu ani jednego przyjemnego ciała, same ciała pedagogiczne, jak pan widzi - a jeżeli konieczność zmusza mnie czasem do zaangażowania jakiegoś młodszego nauczyciela, zawsze dbam o to, aby był obdarzony jedną odstręczającą własnością. [...]

Ale czy są dość taktowni, dość wyrobieni i świadomi doniosłości misji, żeby nauczać?

- To najtęższe głowy w stolicy - odparł dyrektor - żaden z nich nie ma jednej własnej myśli; jeśli by zaś i urodziła się w którymś myśl własna, już ją przegonię albo myśl, albo myśliciela. To zgoła nieszkodliwe niedołęgi, nauczają tylko tego, co w programach, nie, nie postoi w nich myśl własna.

Taki obraz szkoły przedstawia Witold Gombrowicz w swojej powieści pt. „Ferdynand”. Obecnie, kiedy tak wiele mówi się o edukacji alternatywnej w naszym kraju, można zadać pytanie:

Jak uczyć fizyki inaczej?

Ze względu na szeroki temat, ograniczę się jedynie do zarysowania mechanizmu działania szkoły, która kieruje się ideą tzw. edukacji wolności w sposób odmienny od stosowanych dotychczas. Dokonam porównania z metodami stosowanymi w USA.

Szkola - zazwyczaj kojarzy się z mozolnym opanowywaniem obowiązkowych bloków wiedzy z różnych dziedzin. Łącznikiem pomiędzy krainą wiedzy i niewiedzy jest nauczyciel. Dlatego na początku skupię uwagę na osobie nauczyciela. Pamiętam zapewne film „Stowarzyszenie Umarłych Poetów”. Ukazany tam nauczyciel angielskiego dzięki swojej twórczej postawie potrafił zainteresować uczniów wykładaną wiedzą. Zaciekawieni pięknym językiem, którego nie znali, wieczorami potajemnie spotykali się, aby studiować wybrane przez siebie teksty. Stosujący niekonwencjonalne metody nauczania, nie akceptowane przez konserwatywne i tradycjonalistyczne władze szkolne, nauczyciel nie był lubiany przez innych profesorów. Gdy jeden z uczniów, pragnący zostać aktorem, wobec oporu rodziców popełnił samobójstwo, winą obarczono nauczyciela. Kiedy „były” anglista w trakcie lekcji wychodził ze swymi notatkami, cała klasa, ignorując jego następcę, złożyła hołd swemu „idolowi”.

Ani jednego przyjemnego ciała, same pedagogiczne

Podobny problem płynięcia pod prąd porusza polski film pt.: „Broda”. Opowiada o młodym, pełnym energii nauczycielu, który próbuje dokonać zmian w skostniałej szkole, gdzie ponosi klęskę.

Inni pedagodzy, o ile mogą tak nazwać profesorów z obu szkół, bardziej przypominają typowego belfra z filmu „The Wall”, takiego, który podczas lekcji, znalazłszy tomik poezji ucznia, wyśmiewa go przy całej klasie. Następnie bije „szczeciną” po dłoni. Jeżeli weźmiemy pod uwagę obraz „ciała pedagogicznego”, przedstawionego przez autora „Ferdynanda”, możemy stwierdzić, że niewiele się obecnie zmieniło w tej materii.

Bardzo ciekawy jest obraz buntu młodzieży. Zwarci, odważni, nie bojąc się surowych kar, niszczą szkolne ławki i usuwają ściany. W jednej ze scen filmowych („The Wall”), anonimowi uczniowie w maskach na twarzy, wraz z ławkami mkną na taśmie produkcyjnej do maszyny, z której wychodzą następnie pod postacią „jednolitej masy”. Jest to wstrząsający widok, dający wiele do myślenia.

Jaki zatem powinien być nauczyciel u progu 2000 roku i w jaki sposób powinien uczyć?

Nauczyciel, chcąc wykreować twórczego ucznia, sam powinien być twórczy. Sprzyja temu większość współcześnie propagowanych koncepcji tzw. alternatywnej edukacji, określanej także jako pedagogiczna orientacja na dziecko. Powstało wiele programów autorskich, które wspierają taki rozwój.

Należy próbować przezwyciężyć tradycyjny model nauczania opartego na tzw. „sumie przedmiotów szkolnych”, na rzecz szkoły ujętej całościowo, nastawionej na wielokierunkowy rozwój aktywności uczniów. Każdemu dziecku trzeba zapewnić indywidualną drogę rozwoju. Nie byłoby wtedy selekcji i wartościowania, uczeń byłby informowany o popełnianych przez siebie błędach i instruowany przez opiekuna, w jaki sposób można ich unikać.

W takich warunkach nikt nie będzie czuł się lepszy, czy też gorszy od pozostałych.

Mam na myśli edukację odbywającą się w atmosferze swobody, w atmosferze bez lęku, stresu, pośpiechu, czy też karania. Powinna się odbywać zgodnie z możliwościami, oraz w tempie jakie najlepiej odpowiada dziecku. Uczeń powinien mieć swobodę w gospodarowaniu swoim czasem i móc wybierać bloki zajęć.

Zatem zadanie nauczyciela polegałoby na twórczym, ciekawym dostarczaniu nowych informacji, przekazywaniu umiejętności rozwiązywania problemów oraz korekcie błędów popełnianych przez dzieci.

Pozostaje jeszcze problem ocen. Nauczyciel powinien skupić się na postępach danego ucznia. Na osiągnięciach i diagnozowaniu realnych możliwości. Aby mógł później pomóc w podejmowaniu decyzji dotyczącej dalszej nauki.

W tej modelowej klasie ważne byłyby stosunki pomiędzy nauczycielem a uczniem. Najlepiej, gdyby opierały się na dialogu. Bez uprzedzeń, w atmosferze pełnego zaufania i tolerancji z obu stron.

Dla przykładu podam, jak wygląda lekcja fizyki w USA, której przyglądała się Joanna Rutkowiak.*

Nauczycielka bowiem nie przemawiała do uczniów, ale rozmawiała z nimi, bez pouczania i moralizowania, tylko z podsuwaniem wątków, jakie dla nich samych mogły być znaczące. Ale warunkiem takiego kontaktu jest znajomość młodzieży, o czym przekonałam się w innej klasie podczas lekcji fizyki. Nauczyciel podał uczniom zadania do samodzielnego rozwiązywania, po czym włączył magnetofon z muzyką jazzową, która wesoło towarzyszyła pracy lekcyjnej. Zdumiona zapytałam, jak uczniowie koncentrują się w takich okolicznościach, a nauczyciel na to, że zna swoich uczniów, ich zwyczaje i upodobania, wie, że w domu uczą się przy muzyce, która sprawia im przyjemność, dlatego więc i w szkole nie może im zrobić tej przyjemności.

ZBIGNIEW BARTECZKA

* „Dialog w szkole i we współczesnej pedagogice amerykańskiej”

Anegdoty akademickie

Studentka chce przelożyć egzamin poprawkowy. Do prodiiekana wydziału jej argumenty jednak nie trafiają. Zdesperowana wybucha:

- A gdyby pana tak jajniki bolały, to co by pan zrobił?

Rzeczywiście - co ja bym wtedy zrobił - zadumał się nad tym problemem prodiiekana. I poszedł na ugodę.

Zimowa wyprawa naukowa na Spitsbergen. W tym okresie szczególnie niebezpieczne bywają

białe niedźwiedzie i badacze nie powinni ruszać się bez broni.

Wymarsz z bazy. Polacy idą gęsiego, pierwszy niesie karabin. Nie mija wiele czasu, gdy na przeciw wynurza się niedźwiedź. Członkowie ekspedycji z nadzieją wbijają wzrok w pierwszego kolegę. Ten staje bezradnie i dziwnie zmieszany opuszcza broń. Jak się okazuje, była bezużyteczna; naboje niósł uczony zamykający pochód. Niedźwiedź postąpił chwilę i poszedł dalej, nie czyniąc nikomu krzywdy. Pewnie sytuacja go rozbroiła.

(e-jon)